

Jubileuszowy zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego

WARSZAWA (PAP)
19 bm. w siedzibie PAN w Pałacu Staszica w Warszawie rozpoczął się jubileuszowy zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego, zorganizowany z okazji 70-lecia istnienia towarzystwa.

W zjeździe bierze udział ok. 150 delegatów z całego kraju, reprezentujących ponad 2 tys. członków PTH oraz przedstawicieli towarzystw historycznych z zagranicy.

Na obrady przybyli: prezes PAN prof. Jan Dembowski oraz wiceminister szkolnictwa wyższego — Eugeniusz Krassowska.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był z okazji 50-lecia pracy naukowej prof. dr. Natalii Gasińskiej, członka rzeczywistego PAN, prezesa ZG Polskiego Tow. Historycznego.

Prezes PAN — prof. Jan Dembowski dokonał aktu deklaratywnego, przyznając jej 75 rocznicę urodzin przez Radę Państwa.

Obrady zjazdu zainaugurował referat sprawozdawczy prof. T. Manteuffla i prof. M. Serejskiego, sumujący 70-letni dorobek Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Seminarium francusko-polskie

PARYŻ (PAP)
Jak już podawaliśmy, na Uniwersytecie Paryskim odbywa się pierwsze po wojnie seminarium naukowców polskich i francuskich zorganizowane przez UNESCO, poświęcone sprawom postępu gospodarczego i społecznego.



I MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ

Wielu gości honorowych Festiwalu oraz kompozytorów zagranicznych zwiędziało dom rodzinny Chopina w Żelazowej Woli. Na zdjęciu: Przed dworem Chopina. Od lewej: prof. Istvan Lakatos (Rumunia), Fritz Schultze z NRD, Paul Constantinescu i Leon Klepper z Rumunii.

CAF - fot. Uchymiak

Na marginesie obrad

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu“)

W chwili, gdy piszę te słowa, toczą się obrady VIII Plenum KC PZPR i w związku z tym napięcie oczekiwań warszawskiej ulicy rośnie z każdą godziną. Kioski są stale oblegane — wszyscy chcą jak najszybciej zaopatrzyć się w najświeższy numer gazety.

Panuje przekonanie, że Władysław Gomułka wejdzie wraz z innymi towarzyszami w skład kierownictwa partii.

Dają temu wyraz liczne zebrania w środowiskach partyjnych, zawodowych i młodzieżowych stolicy. Kończą się one zwykle uchwaleniem i wysłaniem na obrady VIII Plenum listów i rezolucji precyzujących stanowisko społeczeństwa wobec aktualnych problemów naszego życia politycznego i gospodarczego.

Rzecz szczególna — załogi poszczególnych fabryk, poszczególnych środowisk społecznych żyją w istocie z dala od siebie, ale gdy przychodzi do wyrażenia opinii, do formułowania wniosków i postulatów, do uzewnętrznienia nurtujących umysły i serca myśli i pragnień — padają wszędzie niemal

Zioma z Poznania do NRF

Cena 20 gr

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Kilka myśli
przed
wyborami
— str. 3

Rok XII Wydanie AB

Poznań, niedziela 21 X 1956 r.

Nr 252 (3961)

Obraduje VIII Plenum KC PZPR

W skład KC dokooptowano:

Wł. Gomułkę, M. Spychalskiego, Z. Kliszkę
oraz I. Logę-Sowińskiego

WARSZAWA (PAP)

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej podał następujący komunikat:

19 bm. o godz. 10 rozpoczęło obrady VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Po zagajeniu obrad przez tow. Ochabę i przyjęciu porządku dziennego Plenum dokooptowało w skład KC PZPR towarzyszy: Władysława Gomułkę, Mariana Spychalskiego, Ignacego Logę-Sowińskiego i Zenona Kliszkę. Towarzysze ci wzięli udział w obradach jako pełnoprawni członkowie Komitetu Centralnego.

Obrady Plenum kontynuowane były w dniu 20 bm. od godz. 11.

Narada Biura Politycznego z delegacją KC KPZR

Dnia 19 października br. przybyła do Warszawy delegacja Komitetu Centralnego KPZR w celu omówienia z Biurem Politycznym KC PZPR aktualnych zagadnień interesujących obie partie.

W skład delegacji Komitetu Centralnego KPZR wchodzi członkowie Prezydium KC KPZR tow. tow.: N. S. Chruszczow — przewodniczący delegacji, L. M. Kaganowicz, A. I. Mikojań, W. M. Molotow.

Ze strony polskiej w naradach wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR tow. tow.: J. Cyrankiewicz, W. Dworakowski, E. Gierek, F. Józwiak-Witold, R. Nowak, Z. Nowak, E. Ochab, A. Rapacki, K. Rokossowski, R. Zambrowski, A. Zawadzki oraz zastępcy członków Biura Politycznego KC PZPR — H. Chelchowski, S. Jedrychowski, E. Stawinski.

W naradach uczestniczył tow. Władysław Gomułka.

Narady toczyły się w atmosferze partyjnej i przyjacielskiej szczerości.

Ustalono, że w najbliższym czasie delegacja Biura Politycznego

Goście jugosłowiańscy w Poznaniu

(Inf. wł.)

Po raz pierwszy po wojnie bawiła w Polsce, na zaproszenie Aeroklubu PRL i LPZ, delegacja Centralnego Aeroklubu Jugosławii. W skład jej wchodziły członkowie Klubu „Vazdušna Loptovna savez Jugoslawije”: przew. Aeroklubu Jugosławii, a zarazem w-min. spraw wewnętrznych — Sakota Slobodan, konstruktor szybowca „Kosava”, który zajął w tegorocznych mistrzostwach świata we Francji II miejsce — inż. Iljin oraz inspektor wyszkolenia — Pajić Sredoje.

Po zwiedzeniu kilkunastu miast polskich, jak: Kraków, Stalino, Wrocław, Oświęcim oraz na szczytach aeroklubów, delegacja przybyła w ub. środę do Poznania — gdzie wieczorem udała się do Opery na „Wolnego strzelca”. W dniu 19 bm. zapoznaliśmy się ona z pracą, szkoleniem i sprzętem Centralnego Ośrodka Wyszkolenia i LPZ oraz uczestniczyła w spotkaniu z aktywem poznańskiego LPZ. Na spotkaniu wymieniono propozycje klubowe oraz upominki. W godzinach popołudniowych delegacja zwiedziła Aeroklub Poznański w Kobylnicy.

Goście jugosłowiańscy udali się w piątek wieczorem do Warszawy, skąd w najbliższy poniedziałek wrócą do ojczyzny.

(V)

Nakład 102 700

Spółeczeństwo oczekuje od VIII Plenum wytyczenia realnego programu politycznego i gospodarczego

Wiece i masówki w całym kraju

WARSZAWA (PAP)

Zarówno w stolicy jak i w całym kraju z wielkim zainteresowaniem śledzi naród polski obrady Plenum KC PZPR. Szerokim echem odbił się w społeczeństwie komunikat o powołaniu w skład Komitetu Centralnego PZPR Władysława Gomułki — Władysława, Zenona Kliszki, Ignacego Logi — Sowińskiego i Mariana Spychalskiego.

W niezliczonych rozmowach i dyskusjach, na zebraniach partyjnych — na wiecach i naradach — ich uczestnicy wyrażają pełne zaufanie do kierownictwa partii z udziałem Władysława Gomułki-Władysława.

Meldunki napływające z kraju świadczą o tym, że społeczeństwo oczekuje wyników obrad VIII Plenum w przekonaniu, iż będą one prawdziwym wyrazem powszechnych uczuć i nastrojów, że zdecydowanie posuną one naprzód sprawę demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego naszego kraju, wbrew wszelkim usiłowaniom zahamowania tego procesu.

Szczególnie żywo komentuje się obrady VIII Plenum w zakładach pracy stolicy.

Pełne poparcie dla kierownictwa partii w nowym składzie wyraził aktyw partyjny Zakładów Im. Róży Luksemburg. Na zebraniu tego aktywu w dniu 18 bm. panował nastrój pełnej ufności w wyniki obrad VIII Plenum. Podobny nastrój panował w FSO na Żeraniu, gdzie robotnicy prowadzą bardzo ożywione dyskusje. Na terenie FSO pojawiły się transparenty, wyrażające zadowolenie z dotychczasowego przebiegu obrad Plenum. Mocno podkreślano więź z kierownictwem partyjnym na masówce, która odbyła się w późnych godzinach wieczornych w zakładach „Ursus”.

Żywy przebieg miał wiec młodzieży wyższych uczelni stolicy, który odbył się w Politechnice Warszawskiej. Zgromadzenie zakończyło się (Ciąg dalszy na str. 2)

Wyjazd delegacji KC KPZR

WARSZAWA (PAP)

We wczesnych godzinach porannych 20 bm. opuścili Warszawę udając się w drogę powrotną do Moskwy członkowie delegacji Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego N. S. Chruszczow — przewodniczący delegacji oraz L. M. Kaganowicz, A. I. Mikojań i W. M. Molotow.

Na lotnisku Okęcie odjeżdżających żegnali członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

Lugrotrawlerzy wycofane z eksploatacji

„Cyranka” zatona
wskutek
małej statyczności

WARSZAWA (PAP)

Komisja rządowa, powołana przez Prezesa Rady Ministrów do zbadania przyczyn zatonięcia lugrotrawlera „Cyranka”, zakończyła wstępne badania.

Komisja stwierdziła, że główną przyczyną wywrócenia się statku podczas sztormu — przy nieprawidłowo wykonanym manewrze — była najprawdopodobniej mała statyczność lugrotrawlera. Jak wykazały prace komisji, prototypy statków tego typu, produkowanych przez Stocznice Północną w Gdańsku od 1951 r., ani też prototypy przebudowanych nieco w 1953 r. lugrotrawlerów — nie zostały poddane właściwym próbom eksploatacyjnym.

Biorąc pod uwagę ujemne opinie szyporów o tego typu statkach, a także fakt, że w maju ub. r. zatonał identyczny lugrotrawler „Czubatka”, komisja obciążyła odpowiedzialnością za powyższy stan Min. Żeglugi, CZ Rybołówstwa Morskiego i Przedsiębiorstwo „Odra”.

Komisja poleciła m. in. niezwłocznie wycofać z eksploatacji wszystkie statki typu lugrotrawler w celu ich przebudowy i doprowadzenia do właściwego stanu.

Rodzinny ofiar katastrofy, niezależnie od przyznania im bezwzględnych zapomóg i odszkodowań z tytułu ubezpieczenia rybaków na wypadek śmierci, otrzymywać będą na wniosek komisji co miesiąc stałe zapomogi, równe średnim miesięcznym zarobkom zaginionego (do czasu otrzymania stałej renty).

Pedagodzy proponują utworzenie 10-letniej szkoły podstawowej

WARSZAWA (PAP)

Odbyło się ostatnie posiedzenie głównej komisji szkolno-pedagogicznej przy Związku Zawodowym Nauczycielstwa Polskiego. Na posiedzeniu omówiono m. in. problemy przyszłej struktury naszego szkolnictwa. Wysunięty został projekt zorganizowania 10-letniej szkoły podstawowej na miejsce istniejącej obecnie 7-letniej. Po ukończeniu szkoły 10-letniej młodzież kontynuowałaby naukę w szkołach zawodowych lub też w dwuletnich liceach ogólnokształcących, przygotowujących do studiów wyższych.

Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny

SZTOKHOLM (PAP)

Kolegium Instytutu Karolińskiego w Sztokholmie ogłosiło 18 bm. decyzję o przyznaniu trzech równorzędnych nagród Nobla za wybitne osiągnięcia w dziedzinie medycyny. Nagrody Nobla przyznano dwóm uczynom amerykańskim, prof. André Cournandowi i prof. Dickin-sonowi Richardsonowi oraz uczonemu niemieckiemu, dr. Wernerowi Forssmannowi. Wszyscy trzej otrzymali nagrody za wybitne osiągnięcia w zakresie badań nad ciśnieniem i schorzeń serca.

(tyb)

Spółeczeństwo oczekuje od VIII Plenum wytyczenia realnego programu politycznego i gospodarczego

(Dokończenie ze str. 1)

madził on blisko 5 tys. osób. W ten sposób przetrwał się w manifestację popierającą kierownictwo partii z udziałem Władysława Gomułki w walce o demokratyzację.

Zebrań serdecznie powitali delegację studentów z Krakowa i Huty im. Lenina. Została odczytana ich wspólna rezolucja polityczna, podjęta na wiecu w Krakowie i Nowej Hucie.

W wiecu wzięła udział delegacja robotników z FSO. Przemawiał m. in. sekretarz podsta-
wowej organizacji partyjnej w FSO — Goździk. Gdy wznosił on okrzyk: „Niech żyje nieroz-
dzielna przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, oparta na leninowskich zasadach współ-
pracy!” — odpowiedzieli mu
mocne oklaski zebranych.

Wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego i Międzynarodowego.

Angielskiemu marszałkowi śni się wojna wodorowa

LONDYN (PAP)

Dziennik „Times” opublikował list angielskiego marszałka lotnictwa, J. Slessora, który ze wszelkich miar zachwala wspólne anglo-amerykańskie przygotowania do wojny z zastosowaniem broni jądrowej.

Pisząc na temat polityki angielskiej w tej dziedzinie Slessor cynicznie doradza „wziąć kurs” na „nową wielką wojnę” w której by użyto bomby wodorowej. Z tego powodu wojna nie może trwać długo.

Slessor wzywa, by Anglia „tak jak dawniej, brała udział w akcji zastraszenia” i odpowiednio organizowała swe siły zbrojne. Lansując starą hitlerowską teorię „wojny błyskawicznej”, Slessor zaleca orientowanie się na „krótką wojnę” co, jego zdaniem, byłoby pomyślniejszym „rozsądnym i ekonomicznym”.

Węgierskie radio o VIII Plenum

Radio węgierskie ogłosiło dnia 19 października w godzinach wieczornych następujący komentarz do obrad VIII Plenum KC PZPR:

Demokratyczna opinia publiczna Węgier, która od dłuższego czasu z głęboką sympatią śledzi konsekwentną walkę najlepszych komunistów polskich i ludu polskiego o jak najszybszą likwidację sekciarstwa i pozostałości stalinizmu w życiu gospodarczym, politycznym i moralnym — z radością wita dotychczasowe wyniki obrad VIII Plenum KC PZPR. Decyzje powzięte w sprawach personalnych, przede wszystkim powrót towarzysza Gomułki do Komitetu Centralnego, są dobitnym stwierdzeniem, że partia komunistów polskich nie zawraca z drogi prowadzącej naprzód, nie boi się nieodwracalnego wyciągnięcia konsekwencji personalnych. Powzięte dotychczas przez Plenum KC PZPR decyzje dają jeszcze pełniejsze gwarancje, że żywotne problemy gospodarcze i polityczne kraju będą rozpatrywane i rozwiązywane w nowym duchu, przy całkowitym zerwaniu z sekciarstwem.

Oczywiście wiemy, że rozwiązanie tych doniosłych i skomplikowanych zadań nie jest rzeczą łatwą, że tak jak u nas — i w Polsce trzeba jeszcze prowadzić walkę zarówno z wewnętrznymi jak i zewnętrznymi siłami wstecznymi.

Dotychczasowy przebieg VIII Plenum KC PZPR wzbudza w naszej demokratycznej opinii publicznej pewność, że PZPR i najlepsi patrioci polscy będą nienależnie i pomyślnie prowadzić tę walkę.

(api)

rodówki kończy się w późnych godzinach wieczornych wielki wiec w Politechnice.

Żywo omawiał pierwsze informacje o VIII Plenum człowiek oddział klasy robotniczej — górnicy. W kopalni „Sier

Wznowienie amerykańskiego wydawnictwa w ZSRR i radzieckiego w USA

MOSKWA (PAP)

Amerykańska placówka informacyjna w ZSRR wznowiła ma 22 października, po czteroletniej przerwie, wydawanie magazynu ilustrowanego „America”. 50 tysięcy egzemplarzy tego miesięcznika będzie kolportowane przez radzieckie przedsiębiorstwo „Sojuzpечat”.

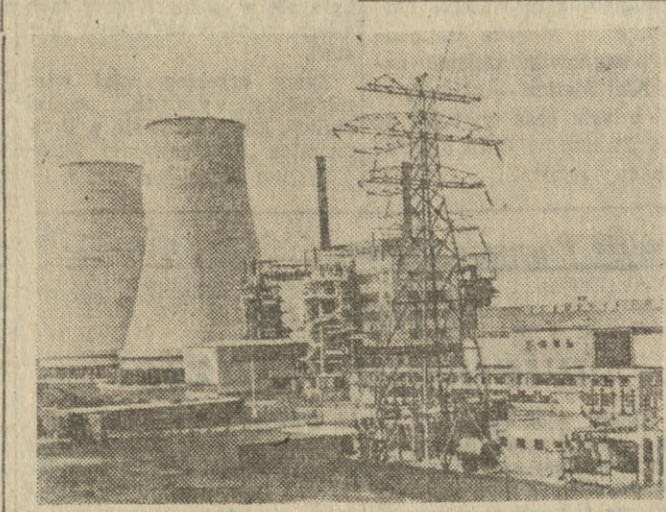
Jednocześnie w Stanach Zjednoczonych będzie kolportowany radziecki magazyn ilustrowany „ZSRR”.

Porozumienie w sprawie wymiany czasopism osiągnięte zostało przez rządy obu krajów w grudniu ubiegłego roku.

OTWARCIE ELEKTROWNI ATOMOWEJ W ANGLII

17. X. br. otwarta została w Calder Hall (Anglia północna) pierwsza angielska elektrownia atomowa. Na zdjęciu: ogólny widok elektrowni atomowej.

Fot. - CAF



sza” dyskusje nie milkły w win-
dzie zjazdowej i przedkach we-
głowych. Górnicy wyrażali prze-
konanie, iż usunięcie zo-
stana bolączki i że ży-
cie polityczne i gospodarcze
wskroczy na właściwą drogę.

W Hucie im. Lenina, gdzie
również mówiono z uznaniem o
uzupełnieniu składu KC partii
najczęściej powtarza się pyta-
nie: „Jakie stanowisko partyj-
ne lub rządowe zajmie obecnie
Władysław Gomułka?”

W Poznaniu, w ZISPO robot-
nicy, technicy i inżynierowie z
uznaniem przyjęli wiadomość
o wejściu w skład KC do-
świadczo-nych — jak pod-
kreślano — działaczy robotni-
czych. Powszechnie jest tu
mniemanie, że VIII Plenum wy-
tęczy realny program politycz-
ny i gospodarczy.

Nowa partia we Francji

PARYŻ (PAP)

We Francji powstało nowe
ugrupowanie polityczne pod na-
zwą partii radykalno-socjali-
stycznej, utworzonej przez poli-
tyków, którzy oderwali się od
partii radykałów.

Członkowie nowej partii opu-
blikowali manifest zatytułowa-
ny „Dlaczego odeszliśmy”. Za-
rzucają oni w nim Mendes-
France'owi stosowanie „metod
totalitarnych” i „kult jednost-
ki”. Manifest stwierdza, że par-
tia radykalno-socjalistyczna
popierać będzie rząd Molleta.

Konflikt jordańsko-izraelski w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP)

W piątek przed południem
zebrała się Rada Bezpieczeń-
stwa w celu rozpatrzenia spra-
wy zatargu jordańsko-izrael-
skiego.

Przewodniczący — B. Cor-
nut-Gentile zaprosił na posie-
dzenie przedstawiciela Jordani-
i — Rifai i przedstawiciela
Izraela — Kidrona.

Pierwszy zabrał głos Rifai —
który ostro potępił agresywne
akty ze strony Izraela. Zażądał
on, aby Rada Bezpieczeństwa
w sposób zdecydowany położy-
ła kres zbrojnym wystąpieniom
Izraela. Rifai oświadczył, że
Rada Bezpieczeństwa powinna
zastosować wobec Izraela
sankcje ekonomiczne i politycz-
ne.

Delegat Iranu — Abdo i de-
legat brytyjski — Dixon wyrazili
zaniepokojenie z powodu
sytuacji na granicy jordańsko-
izraelskiej. Abdo oskarżył Izraela
o agresję.

Delegat ZSRR — A. Sobolew
stwierdził z naciskiem, że cał-
kowita odpowiedzialność za po-
wstanie wydarzenia na granicy
izraelsko-jordańskiej spada na
Izraela.

Przedstawiciel Izraela — Ki-
dron w krótkim przemówieniu
starał się obarczyć Jordanię od-
powiedzialnością za konflikt i
dodał, że obszerne wyjaśnienia
w tej sprawie złożą stały delegat
Izraela w ONZ — Abba E-
ban, który obecnie przebywa w
Jerozolimie.

Po wyczerpaniu listy mów-
ców, przewodniczący Rady od-
roczył posiedzenie do następne-
go tygodnia, nie ustalając do-
kładnego terminu.

Pierwsze „Wołgi” seryjnej produkcji

MOSKWA (PAP)

Po wielomiesięcznych przygo-
towaniach i próbach, załoga Fabry-
ki Samochodów im. Mołotowa w
Gorki rozpoczęła seryjną produk-
cję ultranowoczesnego samochodu
osobowego marki „Wołga”. Pier-
sze samochody tego typu zeszły z
taśmy w dniu 15 bm. Niebawem u-
każą się, jako taksówki w Mo-
skwie.

Pomyślny wynik rokowań radziecko-japońskich

Oba kraje nawiązują stosunki pokoju
dobrego sąsiedztwa i przyjaźni

MOSKWA (PAP)

Jak podaje agencja TASS,
19 bm. odbyło się na Kremlu
podpisanie dokumentów ra-
dziecko-japońskich.

Ze strony radzieckiej doku-
menty podpisał — przewodni-
czący Rady Ministrów ZSRR,
N. A. Bulganin i minister
spraw zagranicznych D. T. Sze-
piłow. Ze strony japońskiej pod-
pisał premier Hatojama.

1 Stan wojny między Związkiem
Radzieckim a Japonią ilkwiduje
się z chwilą wejścia w życie
niniejszej deklaracji i wznowione
zostają między tymi dwoma kraja-
mi stosunki pokoju, dobrego są-
siedztwa i przyjaźni.

2 Między Związkiem Radzieckim
a Japonią wznowione zostają
stosunki dyplomatyczne i konsu-
larne. Oba państwa dokonują nie-
zwłocznie wymiany przedstawicieli
dyplomatycznych w randze
ambasadorów, a sprawa utworze-
nia konsulatów na terytorium
ZSRR i Japonii będzie rozwiąza-
na w drodze dyplomatycznej.

3 Związek Radziecki i Japonia
stwierdza, że we wzajem-
nych stosunkach kierować się bę-
dą zasadami Karty NZ.

4 Związek Radziecki będzie po-
tępiał prośbę Japonii o przy-
jęcie jej w poczet członków Orga-
nizacji Narodów Zjednoczonych.

5 Wszyscy skazani w Związku
Radzieckim obywatele japoń-
scy zostaną z chwilą wejścia w
życie niniejszej wspólnej deklaracji
zwolnieni i repatriowani do Ja-
ponii. Jeśli chodzi o tych Japoń-
czyków, których losy są nieznane,
Związek Radziecki starać się bę-
dzie w dalszym ciągu na prośbę
Japonii sprawę tę wyjaśnić.

6 Związek Radziecki zrzeka się
w stosunku do Japonii wszelkich
roszczeń z tytułu reparacji.
ZSRR i Japonia zrzekają się wz-
ajemnie wszelkich roszczeń ze stro-
ny państwa, jego organizacji oraz
wynikających z wojny rozpo-
czętej dnia 9 sierpnia 1945 roku.

7 Związek Radziecki i Japonia
postanawiają w możliwie naj-
krótszym terminie rozpocząć ro-
kowania w sprawie zawarcia u-
kładów i porozumień mających
na celu stworzenie mocnej i przy-
jacielskiej podstawy dla wzajem-
nych stosunków w dziedzinie han-
dlu, żeglugy floty handlowej i in-
nych stosunków handlowych.

8 Konwencja o polowach na o-
twartym morzu w północno-
zachodniej części Oceanu Spoko-
jnego, zawarta między Związkiem
Radzieckim a Japonią, oraz po-
rozumienie dotyczące współpracy
przy ratowaniu ofiar katastrof
morskich, podpisane w Moskwie
14 maja 1956 r. wejdą w życie je-
nocześnie z niniejszą ze wspólną
deklaracją.

9 Związek Radziecki i Japonia
wyraziły zgodę na kontynu-
owanie po wznowieniu normalnych
stosunków dyplomatycznych roko-
wań w sprawie zawarcia traktatu
pokoju.

Jednocześnie Związek Radziecki
w myśl pragnień Japonii oraz biorąc
pod uwagę interesy państwa
japońskiego wyraża zgodę na prze-
kazywanie Japonii wysp Rabomai i
wyspy Szikotan, zastrzegając jed-
nakże, że faktyczne przekazanie
tych wysp Japonii nastąpi po za-
warcu traktatu pokojowego mię-
dzy Związkiem Radzieckim a Ja-
ponią.

10 Deklaracja podlega ratyfikacji
i wejdzie w życie z chwilą
wymiany dokumentów ratyfikacy-
jnych.

Podpisany został również pro-
tokół radziecko-japoński w
sprawie klauzul największego
uprzywilejowania.

Próbne rejsy nowych statków

W dniu 19 bm. nad ranem wrócił
z próbnego rejsu po Bałtyku nowy
rudowegłowiec, zbudowany na
szczecińskich pochylniach. Mimo
trudnych warunków nawigacyjnych
— gęstej mgły i wiatrów —
statek w toku prób, wykazał wy-
soką sprawność wszystkich ma-
szyn i urządzeń nawigacyjnych. —
Jest to dwudziesty z kolei statek
zbudowany w Stoczni Szczeciń-
skiej.

GDANSK (PAP)

W dniu 19 bm. w rejs próbny ze
Stoczni Gdańskiej wypłynął nowo-
wybudowany tramp (statek towa-
rowy żegluga nieregularnej), o zdol-
ności przewozowej 5 tys. DWT. —
Jest to kolejna, 34 jednostka tego
typu, wyprodukowana w Stoczni
Gdańskiej.

Jednocześnie oczekiwane jest
przybycie z próbnego podróży tra-
lera rybackiego „B-10”, który od
dwóch dni przebywa na morzu.

(API)

Prasa stołeczna pisze:

Nastroje Warszawy

Dzień wczorajszy minął w
Warszawie pod znakiem zebrania
i żywych dyskusji, zakończonych
podejmowaniem uchwał i
rezolucji. O przebiegu tego
dnia informuje prasa stołeczna.
„Trybuna Ludu” donosi z WFM:

Zatoga Warszawskiej Fabryki
Motocykli podjęła na zebraniu re-
zolucję-list do VIII Plenum KC,
w którym podkreśla konieczność
jawności życia politycznego i go-
spodarczego. Robotnicy WFM uwa-
żają, że wszyscy członkowie partii
muszą być dokładnie informowani
o wszelkich sprawach, dotyczących
naszego kraju i że powinni znać
stanowiska, jakie zajmują poszcze-
gólni członkowie KC w odniesie-
niu do zagadnień zasadniczej wagi
dla partii i narodu.

W dalszym ciągu listu do Ple-
num KC, robotnicy WFM wyraża-
ją pełne zadowolenie z faktu po-
wrotu tow. Gomułki do kierowni-
ctwa partii i podkreślają, że powin-
no ono zdecydowanie i gwałtownie
walczyć o dobro narodu polskiego
i klasy robotniczej.

Sojusz i suwerenność narodu

W uchwalonym w dniu 18
bm. przez zebranie organizacji
partyjnej i młodzieżowej Polite-
chniki Warszawskiej liście do
VIII Plenum KC PZPR
czytamy m. in.:

„Uważamy, że dotychczasowy sy-
stem zarządzania gospodarką po-
woduje zahamowanie rozwoju sił
wytwórczych, ich ogromne niewy-
korzystanie. Dlatego popieramy
gorąco inicjatywę walczyć z wstecz-
nymi, szukającymi nowych form
zarządzania produkcją, jako za-
rządek nowego systemu zarządzania
gospodarką.”

„Uważamy — czytamy dalej —
w uchwale — że sojusz ze Związkiem
Radzieckim, Chinami i krajami de-

mokracji ludowej jest i powinien
być podstawą naszej polityki za-
granicznej i gospodarczej. Sojusz
ten w żadnym razie nie może
przeszkadzać zachowaniu suweren-
ności każdego z krajów sojuszn-
icznych oraz samodzielności wyboru
drog do socjalizmu.”

Uchwała zdecydowanie od-
gradza się od wstecznych, an-
typartyjnych tendencji, spycha-
jących dyskusję na tory
sprzeczne z interesami narodu
i partii, przeciwstawiających
klasę robotniczą inteligencji,
szerzących wszelkie postacie
nacionalizmu.

Uchwała domaga się jawno-
ści życia wewnątrzpartyjnego
oraz demokratyzacji życia par-
tyjnego w wojsku.

Jesteśmy związani z władzą ludową na śmierć i życie

Wyrażając opinię całej zało-
gi, organizacja partyjna Żera-
nia uchwalała treść listu, wy-
stosowanego do VIII Plenum
KC PZPR.

W liście czytamy:

„Wobec rozpowszechniania po-
głód, że proces, który się obecnie
odbywa, zmierza do zaprzępszcze-
nia zdobycy rewolucji socjalistycz-
nej, podkreślamy z całą mocą,
że jesteśmy związani z władzą lu-
dową na śmierć i życie. Nasza
krytyka dąży do doskonalenia
demokracji socjalistycznej. Bę-
dziemy walczyć ze wszystkimi,
którym się wydaje, że nasza de-
mokratyzacja jest jakoby pierw-
szym etapem w powrocie do de-
mokracji burżuazyjnej.”

„Wierzymy głęboko — czytamy
dalej w liście — że VIII Plenum
KC pchnie naprzód zasadniczą
sprawę demokracji wewnątrzpar-
tyjnej, od której zależy w decy-

dującym stopniu demokracja so-
cjalistyczna w ogóle. Jawność ży-
cia partyjnego na wszystkich szcze-
blach jest podstawowym warun-
kiem kontroli działalności instanc-
cji i każdego działacza, umożliwia
wciąganie szerokich rzesz człon-
ków partii do udziału w dyskusji
i współdecydowaniu w ważnych
sprawach partii. Powinniśmy za-
pewnić rzeczywistość, a nie formal-
ną wybieralność instancji i ich
egzekutyw.”

W auli Politechniki War-
szawskiej odbył się wiec, na
który przybyło 5000 osób.
Sprawozdawca „Życia War-
szawy” donosi:

Oto aula Politechniki War-
szawskiej. Tysiące młodych ludzi
zapelnia przejęcia i krąganki.
Atmosfera jest pełna powagi i spo-
kójnej stanowczości. Konstytu-
je się prezydium wiecu. Kandydatury
padają z sali. W kierownictwie
wiecu znajdują się przyjmowani
owacyjnie członkowie komitetów
partyjnych Politechniki, Uniwersy-
tetu i delegaci młodzieży robot-
niczej i studenckiej z Krakowa
i Nowej Huty. Przewodniczący
wiecu prosi zebranych, by, za-
chowując demokratyczne formy
dyskusji, każdemu umożliwić
swobodne przedstawienie swych
poglądów. W głębokiej ciszy przed-
stawiciel Politechniki rozpoczyna
odezwanie tekstu listu do VIII
Plenum. Gorący aplauz towarzyszy
nieomal każdemu fragmentowi
tego listu. Sala jest młoda, prze-
jęta zapalem i wiarą w zwycię-
stwo naszej słusznej sprawy. O-
garnia podziw dla powagi, roz-
sądku politycznego, godności i dy-
scypliny tej młodzieży studen-
ckiej.

Na podium pojawia się przed-
stawiciel młodzieży Uniwersytetu
Warszawskiego. To, co mówi, w
treści odpowiada listowi Polite-
chniki Warszawskiej. Następuje, wi-
tany entuzjastycznie przez war-

szawskich studentów wchodzi na
podium delegat młodzieży Krako-
wa i Nowej Huty. Już dawno w
Warszawie nie skandowano tak
długo i gorąco nazwy podwawel-
skiego grodu... Z dumą można po-
wiedzieć, iż w ciągu tego cztero-
godzinnego wiecu ani razu nie
zdarzył się żaden nieporządek
wysok. Powaga i zdyscyplinowa-
nie — rzecz nieczęsta wśród mło-
dzieży — dowiodły konsolidacji,
dojrzałości politycznej i odczucia
chwilę zgodnie z prawdziwymi in-
terесami narodu.

Na zakończenie uchwalono list
do VIII Plenum KC i wybrano
delegację, która wieczór rano wre-
czyła go Plenum.

Sobotni „Sztandar Mło-
dych” prócz informacji o
przebiegu wieców w fabry-
kach i wyższych uczelniach
Warszawy publikuje list człon-
ków partii w ZG ZMP, po-
party jednogłośnie uchwałą
zebrania podstawowej orga-
nizacji partyjnej przy ZG
ZMP. W liście tym m. in.
czytamy:

Uważamy za konieczne jasne i
niezwązane stwierdzenie przez
Plenum, że opóźnianie procesu de-
mokratyzacji jest sprzeczne z na-
szą ideologią i przynosi niepo-
wielone szkody polityczne.

Wszystkie bez wyjątku ognia
partyjne od góry do dołu powin-
ny stanąć na czele przemian de-
mokratycznych. Aktyw partyjny
działający w ruchu młodzieżowym
pragnie wszystkie siły poświęcić
sprawie odnowy partii, umocnie-
nia wiary partii z narodem, w spra-
wie socjalizmu. Chcemy wykony-
wać trudne zadanie, powierzone
nam przez partię w walce prze-
ciw pozostałościom stalinizmu.
Wierzymy, że uchwały VIII Ple-
num KC stanowiąc będą podsta-
wą do skupienia najlepszych sił
partii w tej walce.

(API)

Kilka myśli przed wyborami

Już od wielu miesięcy toczy się u nas dyskusja o demokratyzacji. Dopiero jednak niedawno objęła ona temat zasadniczy, dla ogólnego procesu demokratyzacji — najbardziej podstawowy — sprawę demokratycznego rządzenia państwem, a więc sprawę tego mechanizmu, w którym wola całego narodu ma przeobrazić się w czynności najwyższych organów władzy państwowej.

Przez długi czas mechanizm ten nie działał. Zastępowały go metody dyktowania „z góry” polityki i nawet próby dyktowania sposobu myślenia — cechy właściwe stalinizmowi. Skutki tego systemu znany i staraliśmy się wyrugować ze wszystkich dziedzin życia społecznego. Niestety, niektórych następstw ciężkich błędów i zbrodni odrobic już nie można, nie można na przykład zwrócić życia niektórym ofiarom zbrodnicy łamania praworządności, które powstało na tle braku demokratycznej kontroli nad działalnością organów władzy państwowej.

Nauka z tego okresu, w którym dochodziło do wypadków skalania idei demokracji i socjalizmu, powinna pomóc nam w układaniu właściwych stosunków na przyszłość. Musimy uruchomić mechanizm demokratycznego rządzenia państwem, przy pomocy którego całe społeczeństwo będzie decydować o wszystkich sprawach państwowych i kontrolować postępowanie wszystkich czynników, sprawujących funkcje wykonawcze w państwie.

Najwyższym organem władzy państwowej w Polsce ma być Sejm. Dotychczas Sejm nie spełniał swych zadań, za tracił swój konstytucyjny charakter nadrzędnego ciała ustawodawczego i kontrolującego. Gdy dziś stoimy w obliczu wyborów, powinniśmy zastanowić się nad dwoma zasadniczymi pytaniami: jaki ma być skład przyszłego Sejmu i w jaki sposób należy zagwarantować Sejmowi możność spełniania konstytucyjnych obowiązków najwyższego organu władzy państwowej?

Oba te zagadnienia łączą się ściśle z sobą. Od składu Sejmu, od ludzi zasiadających na ławach poselskich, zależeć będzie to, aby wola wyborców znalazła właściwe odbicie w pracach ustawodawczych, w decyzjach o najważniejszych sprawach państwowych i w kontroli nad działalnością rządu. Z drugiej jednak strony, nawet najlepsi i najlepiej wybrani posłowie mogą okazać się bezsilni, jeżeli nie będą posiadali pełnej swobody działania w Sejmie i jeżeli Sejm jako całość nie będzie miał całkowitej kontroli nad innymi organami państwowymi.

W ustroju demokracji ludowej kierunek polityki państwa powinien kształtować się od dołu; powinien wychodzić od mas. Są u nas przeciwni temu jeszcze zastarzałe opory, są jeszcze ludzie, którzy chętnie pozostaliby w systemie stalinizmu, chętnie rządiliby bez pytania się mas i bez poddawania się

kontroli. Przełamać te opory może tylko zdecydowana postawa wszystkich obywateli, świadomych swoich praw i swoich obowiązków — bo udział w demokratycznym rządzeniu jest przecież także obowiązkiem. Dlatego warto, szczególnie w okresie przedwyborczym, wziąć do ręki tekst Konstytucji i przypomnieć sobie jej postanowienia. W Konstytucji znajdzie się odpowiedź na wiele pytań. I tych, które dotyczą ogólnych zasad demokracji ludowej, i tych, które prowadzą do wyjaśnienia dlaczego możemy liczyć się z utrzymaniem demokratycznego mechanizmu państwa.

Lektura Konstytucji powinna być obowiązkiem każdego, świadomego obywatela, który chce wziąć udział w akcie wyborczym nie tylko przez oddanie głosu, lecz przez dążenie do nadania sprawom państwowym takiego kierunku, jaki uważa za stosowny. Wybory mają wyłonić taki Sejm, który reprezentować będzie nie tylko określoną liczbę wyborców, lecz również ich poglądy.

Opóźnienie w zmianie ordynacji wyborczej powoduje, że do tej chwili nie znamy bardzo ważnych szczegółów dotyczących przebiegu przyszłych wyborów. Nową ordynację wyborczą uchwalili dopiero najbliższa sesja Sejmu na podstawie projektu, który ma przedłożyć obradująca obecnie komisja.

Doświadczenie mówi, że nie łatwo jest znaleźć właściwszą formę dla instytucji demokratycznych bez szerokiej na ten temat dyskusji. Trudno mówić o takiej dyskusji wobec ordynacji wyborczej, którą uchwali Sejm stojący pod wielu zarzutami co do swej dotychczasowej pracy. Trudno więc z góry założyć, że najbliższe wybory odbędą się na podstawie jakiegokolwiek ordynacji. Niewątliwe jest jednak to, że nie powtarzają się wybory polegające tylko na głosowaniu bez wybierania tych kandydatów, którzy posiadają większe zaufanie. Wiadomo także, że komisja powołana do opracowania ordynacji wyborczej dokłada starań, aby prawu wyborczemu nadać najlepszą i demokratyczną formę.

Reszta zależeć będzie od samych wyborców. Wybierając swych posłów do Sejmu, obywatele powinni zadecydować o kan dydatach, aby wypowiedzieli swe poglądy na zasadnicze sprawy państwowe. Wspólna platforma wyborcza Frontu Narodowego, który prawdopodobnie zgłosi do komisji wyborczych wysuniętych przez ludność kandydatów, nie będzie żadną przeszkodą do tego, aby kandydaci na posłów mieli swoje zdanie o wielu sprawach interesujących wyborców. Poznać to zdanie i zgodzić się z nim lub nie zgodzić — to właśnie stanowi świadome podejście do aktu wyborczego. O tym powinni pamiętać wszyscy obywatele, a więc działacze polityczni, kandydaci i wyborcy.

Oddając w ręce wybranych ludzi mandat posłów na Sejm, obywatele całej Polski otwierają im w ten sposób kredyt zaufania. Mają więc prawo zainteresować się z góry warunkami, w których posłowie będą z tego kredytu korzystać. Dotyczy to roli Sejmu i jego zdolności do działania — i o tym należy dyskutować.

Dr Józef GIEBŁOWICZ

To i owo

JESZCZE GRZYBY

Mimo nocnych przymrozków, na Warmii i Mazurach trwa nadal sezon grzybobrania. Ludność zbiera obecnie rydze, gąski i maślaki.

W lasach Nadleśnictwa Olsztynek zbiracze odkryli małą polanę, z której zebrano ponad 500 rydzów, gąsek i maślaków.

SAMOCHOŃ

O DWÓCH KIEROWNICACH. Na opolskiej wystawie dorobku LPZ, powszechną uwagę zwraca osobowa „Skoda”, posiadająca dwie jednocześnie działające kierownice, podwójne sprzęgi i hamulec. Samochód ten, służący do szkolenia kierowców, dzięki swoim podwójnym urządzeniom, prawie całkowicie wyklucza dość częste dotychczas, podczas nauki jazdy, wypadki.



FOTO: CAF, Berliner Illustrierte, Drygas

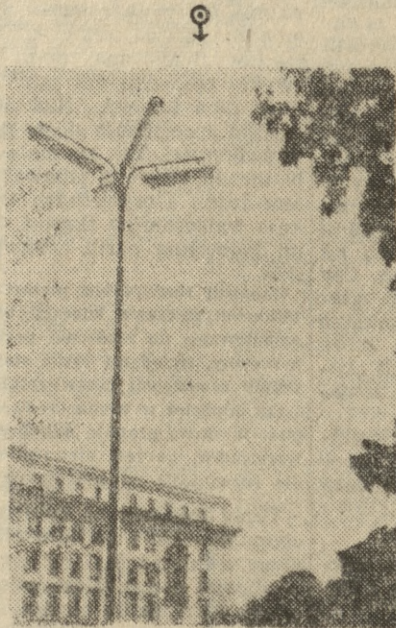


Maty Shreeraj nie bardzo sobie jeszcze radzi z wielkim bebem, ale bardzo lubi akompaniować swojej uroczej, tańczącej mamusi. Słynna tancerka hinduska Kumuotini odbywa właśnie próby przed jednym z występów w Londynie.



Kiedzy wreszcie będziemy mogli oglądać tę uroczą parę na naszych ekranach? Oczekiwanie na głosny film pt. „Chleb, miłość i fantazja” z Lolobrigidą i De Sieą trwa już zbyt długo, prawda, proszę CUK-u?

Takie piękne, jarzeniowe lampy zainstalowano już na niektórych ulicach Sofii. „Kudź nam do nich, z naszymi gazowymi kagankami!” — jakby powiedział wiechowski szwagier Piekutoszczak.

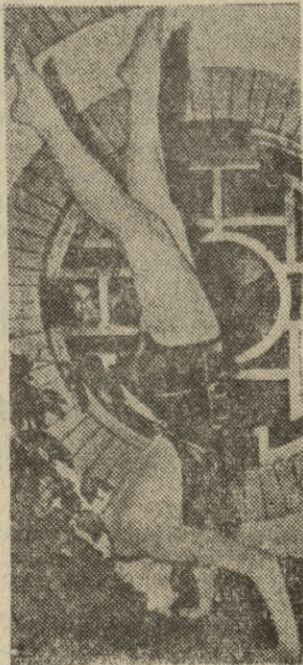


Pierwsza we Włoszech kobieta-kierowca zdała właśnie egzamin, uprawniający ją do prowadzenia taksówki. My już takich kierowców w spodniach mamy sporo, ale — przynajmniej — są i tacy wśród pasażerów, którzy do pojazdu kierowanego damską ręką wolą nie wsiadać.

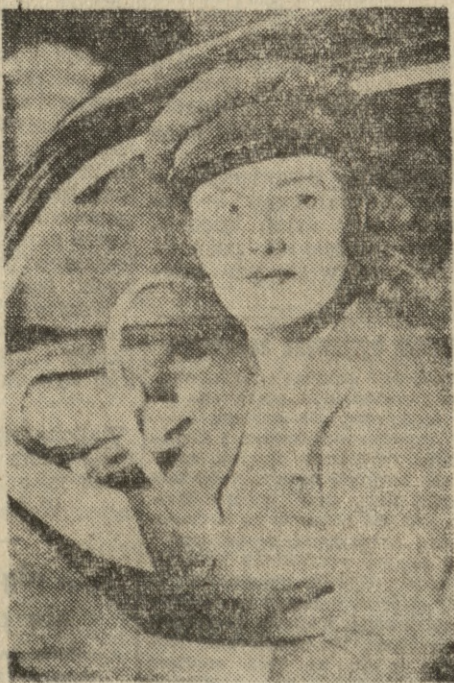
Podczas wielkich wieców plemiennych Indian przygrywa taka właśnie egzotyczna orkiestra. Szkoda, że u nas nie ma takiego zwyczaju — co?



Reklama jest dźwignią handlu! Pomysłowy szewc paryski Laure urządził wielki pokaz obuwia, na którym zaprezentował najnowsze modele pantofelek, noszących nazwy... zwierząt. Zwierzaki te zgromadził równocześnie na pokazie — zapewne w celach porównawczych. Któż z pięknych pań nie zapragnie ubrać na nogi pantofelek — papugi, albo bućków — kotki?



Fanaberie gwiazd filmowych bywają jak wiadomo rozmaite i — jak twierdzą złośliwi — tym bardziej ekstrawagancie, im blask gwiazdy słabszy. Ava Gardner wpadła ostatnio na oryginalny sposób popularyzowania swoich wdzięków. W płocie swego ogrodu urządziła specjalne okienka, przez które wielbiciele mogli podziwiać jej nogi. Zazdrośni małżonek nie docenił jednak jej dobrego serca i nie zrozumiał żądzy sławy: okienka kazał zamurować.



Tekst: KAJ

Szlakiem białym — czarnych tematów

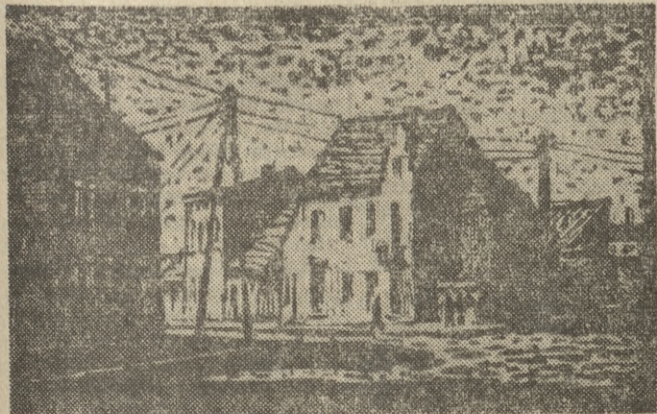
Nagle się odmieniło: pisząc o eskapadzie poznańskich artystów, sam jeszcze byłem pełen słonecznych wrażeń, a tu nagle zimno, mroźno, brrr...

Lecz może ta wspominkowa miniaturka o słonecznej wycieczce, tak niedawnej, rozjaśni nieco słotne dni?

To tak nie bardzo się zgadza: pierwsze zrudziały liście; nad nami najczystszy błękit — świat tonący w powodzi promieni słonecznych, wcale nie jesiennych; zaiste cudowny dzień jesienny, taki „złotopolski-jesienny”. Chodzi tu o bardzo uroczą wycieczkę kilku

szkiełkami i dalej! Każdy rysuje inny fragment.

Piękne jest Ujście, wielka dominanta nad dużym szmatem prakoryta Noteci. Widok ze szczytu — nie nasz, nie nizinny, szwajcarsko-górski. „Nasze grafi” — poczęli piąć z zachwytem, ale niezbyt długo.



Al. Krakowski

Drzeworyt — „Rynek w Ujściu”

poznajskich artystów — plastyków (tak się złożyło, że właśnie grafików, tych od białoczarnej techniki), z którymi pojechałem w tak zwany plener. Plastycy, z nieodłącznymi rzeczami prostą blokami rysunkowymi i całymi pękami najróżniejszych ołówków, kredek i węgli, ja natomiast z małym notesikiem, w którym zapisałem co następuje:

„W drogę wyruszyli „Głos-owym” autobusikiem plastycy: Burkie-wicz, Kaja, Krakowski, Rosik i Susicki oraz oczywiście Heniu Derwich, plus podpisany. „Biało — czarny szlak” wiodł: najpierw do Chodzieży, Karczewnika, potem Ujścia i przez Trzciankę do Poznania”.

Zostawmy jednak zapiski w notesie; nudne to i nieciekawe. Postaram się, jak tylko umiem, wrócić do tej wycieczki, nie sięgając do notatek.

Jako się więc rzekło, dzień był tak uroczysty, że parę razy słyszało się w naszym pojeździe: piękny jest świat. Ci ludzie, mówię o plastykach, patrzą na niego (na świat) zupełnie innym okiem, widzą więcej i inaczej, zdolają zawsze „wyciąć” z niego co „najplastyczniejsze” fragmenty. W ślicznym Karczewniku nad jeziorem o urozmaiconej oprawie zasiadli wszyscy (bez Kaji, „bo tu może szczupak braci” — ci-ch! już spinning leci w powietrzu) — zasiadli tedy ze

Podróż była bardzo miła, ciekawa i — myślę drodzy przyjaciele — „od plastyki” — również pożyteczna — prawda? Ano, słyszę, że już na najbliższej wystawie w tzw. „salonie jesiennym” zobaczymy prace, które powstały w szkiełkach na szlaku „biało — czarnych tematów”.

t. h. n.

P.S. A kiedy spadną śniegi, i luty będzie świat w zimowej krasie, wówczas „Głos” nie odmówi Wam chyba swego autobusiku. I znowu ruszymy w plener. Jestem tego pewien. A może zgłosi się jakaś inna instytucja z samochodem i umożliwi plastynom wyjazd? Nr telefonu? — Proszę bardzo: 22-11.

EX LIBRIS narodowej pamięci

Jedną z największych krzywd, jaką spotkać może człowieka, jest kara zapomnienia.

Tak zwany „miniony okres” wielkiego błędu i wielkiego upadku pozostawił historię wiele kart białych, niezapisa-nych, pustych. Któż jednak ma zapisać te stronic, jeżeli nie my, którym kazano zapomnieć? Nie chodzi tylko o zwykłe wylewanie łez i atramentu — chodzi raczej o odbudowanie ruin, które ciężko leżą w nas samych.

Opowieść, którą staram się opisać, jest bolesna i tragiczna. Myślę, że trzeba mówić i myśleć o niej właśnie w październiku. W miesiącu tym jeden dzień poświęcony jest pamięci żołnierzy. Wszystkich żołnierzy: Narviku, Sielc, Monte Cassino, Arnheim, Lennino, Westerplatte, Warszawy.

A także żołnierzy Swarzędz. O nich pisze.

Miałem wtedy 11 lat. Ale pamiętam ponury i straszny kształt tamtych dni. Pamiętam kolorowy plakat, jaki Niemcy rozwiesili na murach Poznania: „Anglo — to twoje dziecko!”, „Pamiętam inne, czerwone plakaty z nazwiskami rozstrzelanych...”

14 października 1941 roku czytaliśmy i czytaliście jedno z takich groźnych obwieszczeń, terrorizujących miesz-kańców naszego miasta:

Przez Sondergericht w Posen skazani zostali dnia 24 stycznia 1941 r. na śmierć: Władysław Antkowiak z Sienbrück z powodu morderstwa w 20 wypadkach, Antoni Cichon z Posen z powodu morderstwa w 20 wypadkach, Władysław Depierała z Stofansort, pow. Posen, z powodu morderstwa w 35 wypadkach, Roman Galdyński z Schwannigen z powodu morderstwa w 15 wypadkach, Wacław Gorzelańczyk z Semschau, pow. Wreschen z powodu morderstwa w 15 wypadkach, Władysław Mikolajczak z Schwannigen z powodu morderstwa w 15 wypadkach, Stefan Poltyn z Schwannigen z powodu morderstwa w 16 wypadkach, Max Gajewski z Schwannigen z powodu morderstwa w 16 wypadkach i jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego w 2 wypadkach, Klemens Kitka z Posen z powodu morderstwa w 16 wypadkach i jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego w 1 wypadku, Sylwester Zgoła z Schwannigen z powodu morderstwa w 15 wypadkach i jako przestępca używający przemocy z powodu ciężkiego rabunku w 1 wypadku, Roman Strojny z Schwannigen jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego w 2 wypadkach, Max Wiede z Schwannigen jako przestępca używający przemocy z powodu niebezpiecznego urazu cielesnego. Wyrok został dzisiaj wykonany.

Posen, den 14. Oktober 1941.

Der Oberstaatsanwalt

als Leiter der Anklagebehörde bei dem Sondergericht.

Komedia procesu i tragedia wyroku miała swój epilog na gilotynie więzienia przy ulicy Mińskiej.

Początek tego dramatu nastąpił w lipcu 1939 roku. Oszu kiwani i ludzini przez Polaków rodacy zaczęli wtedy dostrzegać prawdę. Ale było już za późno. Cóż jednak znaczą wobec odwagi i miłości kraju te dwa słowa — „za późno”? Nikt nie wahał się przywdziać munduru, wziąć do ręki kara binu.

Mieszkańcy Swarzędza — pamiętajcie ten dzień lipcowy, kiedy rozpoczęło się „pospolite ruszenie” w starym mieście stolarzy.

Pierwsza ogrzewana autostrada

Szwajcaria otrzymała w tym roku, jako pierwszy kraj, ogrzewaną zimną autostradę. Na odcinku między kantonami: Zurych i Graubünden zbudowano okrężną autostradę, biegnącą na wysokości miasta Stecca Mur, przy jeziorze Walen. Jest ona położona na stromym zboczu, spadającym ku północy i tym samym wystawiona na stałe niebezpieczeństwo oblodzenia. — Przy czterech mostach na tej linii zainstalowane zostaną urządzenia ogrzewnicze. Ma to zapewnić topnienie śniegu na tych mostach przy stosunkowo małym zużyciu prądu.

Jednym z przedostatnich wysiłków ówczesnego Wojska Polskiego było organizowanie batalionów tak zwanej „Obro-ny Narodowej”. Żołnierze tego ugrupowania po pracy uczestniczyli w wojskowych ćwiczeniach.

Swarzędzcy żołnierze „Obro-ny Narodowej” zostali umundurowani 25 sierpnia 1939 r. Jako regularna jednostka wojskowa — batalion swarzędzki skierowany został na koncentrację do Dopiewa. Dowódcą batalionu był kpt. Antoni Cichon, jego zastępcą ppor. rez. Klemens Kitka.

Jak inni — nie wytrzymali pancernego ataku wojsk niemieckich. Bezlitośnie spychano batalion Cichonia w kierunku Warszawy. Potem nastąpiło to najgorsze — słabe, bo oszukane wojsko zostało rozbite musiało ustąpić w beznadziejnej walce...

IV Swarzędzki batalion Obrony Narodowej, skupiający w swoich szeregach szarych, zwykłych ludzi tego miasta, nie poddał się, walczył dalej. Zszedł z dróg i szos do lasów, walczył starym sposobem par-tyzanckim, nękał małe oddziały niemieckie, niszczył hitlerowską „piątą kolumnę”.

W końcu października — dostali się do niewoli. Wolnych, dzielnych ludzi zamknięto za kolczastymi drutami oczekiwania. I nagle... w styczniu 1941 r. grupa członków batalionu Ci-

talionu Obrony Narodowej — ppor. Klemens Kitki. Poniżej zamieszczamy jej krótkie wspomnienie.

Straceni w październiku 1941 roku żołnierze i oficerowie „Obro-ny Narodowej” w Swarzędzu — do ostatniej chwili byli patriotami. Ich wielkie oddanie walce z fa-łszywym kazako okupantowi występować z oskarżeniami i represjami wobec jeńców wo-jennych.

W czasie trwania procesu, w styczniu 1941 roku, byłam zaareztowana i w rejestrze Gestapo zapisana jako „nie-bezpieczna zona bandyty Kle-mensa Kitki”.

Mogłam wtedy w ciągu kilku minut rozmawiać z nie-kiedy oskarżonymi; orien-towałam się oni już wówczas, jaki los ich czeka...

Przesłali mi gorące pozdro-wienia od męża, który na mnie: „Pamiętaj zawsze, cokol-wiek się stanie, Ojczyzna na-sza będzie wolna i piękna. Wierzę w to niezlomnie. Co-kolwiekby robili, nie zapomi-naj ani na chwilę, że jesteś Polką. Polacy nigdy o litość nie proszą. Bardzo mało zdzia-łalem w życiu, ale to nie mo-ja wina. Umrę z godnością...”

14 października 1941 r. zgilo-tynowano mojego męża wraz z towarzyszami broni. Nasz mały syn, Andrzej, który w chwili mojego arestowania miał 11 miesięcy — nie znał ojca. Wychowywała go babka. Codziennie odbywał spacer pod więzieniem na Mińskiej. Umiął już w tym czasie widzieć, że wśród okien ukaże się radośnie machająca ręka ojca. Tego dnia nikt już Andrzeja nie pozdrowił...

Zofia Andrzejczak

Marianna jest uparta i nie chce ulec naszym namowom, aby jakoś radykalnie zmienić trasę. Po długich dyskusjach wywalczyliśmy, że ostatnie dni wycieczki poświęcimy na zwiedzenie Drezna i Lipska. Tych miast nie było w planie, a więc zwycięstwo duże. Tedy już raźniej ruszamy na wędrowkę przez Rudawy (Erzgebirge).

Ładna jest ta łagodnie sfalowana kraina, bogata w rozległe lasy, ale gdzie jej do naszych Beskidów, Karkonoszy, nie wspominając o Tatrach! Rudawy przypominają chyba najbardziej polskie Podkarpacie.

Poznajemy kraj, ludzi i obyczaje. Jeździmy kolejami — normalnymi i wąskotorowymi „ciuchciami”, posługujemy się autobusami i chodzimy pieszo. Przebywamy w małych miasteczkach i na wsiach. Szlak dla turysty-krajoznawcy wymarzony.

Coraz bardziej podziwiamy sprawną i rozsądną organizację życia. W każdym miasteczku, ba! w każdym wsi jest tutaj przynajmniej jeden, a często kilka większych zakładów pracy. Najczęściej są to jakieś fabryki papieru (du-żo lasów w okolicy), tartaki, fabryki metalowe. Do pracy wiodą w NRD na ogół się nie dojeżdża. Praca jest na miejscu.

Wieś w zasadzie trudno tak „na oko” odróżnić od małego miasteczka. Każda jest porządnie zbudowana, domy tylko murowane, zwykle pośrodku wsi jakiś rynek, sklepy, duży dom ludowy. Niektóre wsie lub miasteczka specjalizują się w pewnych rodzajach wytwórczości. Tak np. małe miasteczko Grünhainichen słynie z zabawek. Pokazano nam tam jedną z prywatnych wytwórni. Produkuje wyłącznie na eksport. Byliśmy świadkami ładowania partii zabawek na Targi Lip-skie.

Zabawki rzeczywiście piękne. Małe, ładne, zaledwie kilkucentymetrowe laleczki toczące w drewnie i pomalowane, do złudzenia przypominające figu-ry z porcelany. Oglądaliśmy także stałą wystawę uczniów szkoły zawodowej zabawkarskiej. Do szkoły uczęszcza młodzież w wieku 14—17 lat. Nauka trwa trzy lata. Wystawa grupuje najlepsze wyroby szkolnych warsztatów, co jest niewątpliwie dużym bodźcem dla rozwinięcia młodzieżowych ambicji.

Teraz jedziemy na Zóblitz. Spotkany w po-ciągu Niemiec z polskim znacznikiem związkowym w kłapie (był na wycieczce w Polsce, wysławiał pod niebiosa polskie jedzenie) opo-wiada nam, że to piękna miejscowość. Miasteczko, owszem, niebrzydkie, ale trudno je podziwiać na głodno. A właśnie w naszej „Jugendherberge” nie ma obiadu. Kuchnia nieczynna, podobno z braku opału. Muszę Wam tutaj powiedzieć, że w NRD z opałem jest bardzo kruczo. Jeśli widziałem gdziekol-wiek wozy z węglem, był to zawsze węgiel

brunatny. Oszczędności opału moglibyśmy się tam nauczyć.

Więc nie pozostaje nic innego jak zjeść obiad w miasteczku. Trzeba dość długo czekać, ale warto, bo obiad był dobry. Zaintere-sowała nas obsługa. Okazuje się, że kelner jest jednocześnie bufetowym, a poza tym tak-że kierownikiem lokalu. Jego żona jest ku-charką. Oto, co się zowie racjonalna gospo-darka etatami!

Następny dzień był pechowy. Wyszedłem rano z kolegą do miasta, wyprzedzając naszą wycieczkę o kilka minut. Zawieruszyliśmy się na chwilę, wycieczka nas minęła i w rezul-tacie spóźniliśmy się na pociąg. Nasi pojecha-li, zostawili tylko na stacji wiadomość, gdzie mamy następny nocleg. Ładna historia, na-stępny pociąg po południu!

Ratują nas Niemcy. Znowu próbka ich uprzejmości. Wynajdują połączenie autobuso-we. W wozie jest tłok, ale wnet znajdują się zyczliwi pasażerowie, którzy przejmują od nas plecaki i trzymają na kolanach tak długo dopóki nie opróżnią się miejsca. Jest to jeden z licznych przykładów sy-tuacji, w których na sło-wo „polnische Turisten” rozjaśniały się twarze, znajdowała się wszelka pomoc poparta zyczli-wym uśmiechem. Nie wiem, jak jest w innych

częściach Niemiec, ale mogę was zapewnić, że w Saksonii Polak czuje się rzeczywiście mile podejmowanym gościem.

Np. w Arnstfeld, gdzie z kolei nocujemy — po-kolacji, dla polskich przyjaźni — jak mówią — występują dziewczęta z pobliskiej wsi. Przed wy-stępem siwy, szczerzy Niemiec wita nas serdecznie. Mówi, że ustatystywo piosenki, nieuczzone, lu-dowe, miejscowe głosy.

Dziewczęta są ubrane w ludowe stroje. Du-żo bieli przepłataną czerwienią lub kolorem niebieskim, fartuszek, wstążeczki itp. Spie-wają na dwa głosy z akompaniamentem man-doliny. O pięknym Erzgebirge, o strumyku górskim, o zbieraniu owoców w ogrodzie... Wszystkie piosenki, nawet te zapowiadane ja-ko humorystyczne, są smutne, tęskne, dla nas trochę sentymentalne i przy dłuższym słucha-niu nużące. Jest to jednak folklor autentyczny, oddający charakter tego ludu pracowitego, spokojnego i nad wyraz rozkochanego w swoim kraju.

Po występach wypijamy całą baterię butelek piwa i gawędzimy do późna w noc. Kiedy ran-kiem ruszamy w dalszą wędrowkę, gospodarze urządzają nam uroczyste pożegnanie z biciem w dzwon, machaniem chorągiewką... To jest gratka dla naszych kolegów-filmowców. Ka-mery terkoczą jak opętane.

Mieczysław SKAPSKI

Henryk JANTOS

Kolej normalnotorowa docho-dzi do Kowalewa (choć na sta-żi wisi napis Pleszew), a sta-dło miasta można się dostać ko-lejka dojazdowa za jedne 3 zł. Ponieważ nie znam tej miejsc-ości, rozglądam się za prze-wodnikiem. Jest! W drodze pła-tem oczywiście o głoszą ples-zewska awantura. Młoda dzie-wczyna jest powściągliwa w sa-dach, ostrożna w ocenach i skł-pa w informowaniu. Słyszała, że herzt namówił wychowan-ków pleszewskiego domu po-prawczego, aby wyszli na ulice rozbić sklepy, kraść wino, cze-soladę. „Wiem, proszę pana, również, że jeden z chłopców w śledztwie pokłnął żyłkę, i nie-mu się nie stało. Żyłka roz-puściła się w żołądku. Napraw-ła.”

W centrum miasta podzięk-o-wałem przewodniczącą za infor-mację. Również za te z dziedziny metafizyczno-iluzjonistycz-nej. W jej ostatniej uwadze: „A-co, Pleszew stał się sławny” z-latwością doszukałem się to-nu. Jakim mieszkańcem na-szego grodu mówili po 28 czer-wca, znalazłszy się w innym mie-scie: „Ja z Poznania!”

Wędrowkę po Pleszewie roz-począłem wtedy, gdy znany był mi już przebieg buntu wychowanków zakładu poprawczego, kiedy miałem już za sobą spo-ro rozmów zarówno z „władzą” jak i tzw. postronnymi oby-wa-telami miasta.

Przy ul. Kaliskiej, jednej z głównych arterii miasta, przy-godny przechodzień lustrując zabudowania musi wciąż za-dzierać głowę do góry, żeby o-bejrzeć gzymsy na starych do-mach, porównać różnorodność barwy tynków, od radosnych do ponurych. Drugi raz już nie musi tego robić, bo przeciwie-gła strona ulicy posiada na o-gół jednostajny rząd partero-wych domków, podobnych do siebie i w budowie, i w barwie. Dziwnie, smutne wrażenie wy-wołuje ta upośledzona, cherla-wa strona ulicy. Kończą się domki, a zaczyna długi, wyso-ki, czerwony mur. I tu jest jesz-cze smutniej. Elementem, który przyciąga wzrok, jest brama i furtka. Obie żelazne, ciężkie. Za murem znajduje się zakład poprawczy.

Kiedys było to więzienie. Kraty w małych okienkach, kolczasty drut na murze i szkło sterczące z

betonu. Komu i czemu służył bu-dynek — wiadomo. Nieładna do odgadnięcia może być również o-pinia, jaka cieszył się w mie-scie z racji swego przeznacze-nia. Lęk i bojaźń mieszała się tu z przedziwnego typu szacunkiem i ciekawością wywołującą jednak natychmiast zakłęcie: Oby jej się nigdy nie stało zadość! Budynki za czerwonym murem stały się dla miejscowych wyjątkowym z miasta organizmem, kierującym się własnymi prawami, żyjącym na własny rachunek i korzystają-cym ze swojej autonomii. Wszys-cy się do tego przyzwyczaili i było im z tym dobrze.

Od grudnia ub. r. do lutego br. trwała praca nad przystoso-waniem budynków do nowych celów. Zajęli go nowi ludzie i gruntownie zmienili się perso-nel. Rozpoczęto realizację sto-kroć trudniejszych zadań, wy-magających wiedzy i umiejęt-ności pedagoga i psychologa, popartych ojcowską cierpliwo-scią. Jedno się tylko nie zmieniło: stosu-nek pleszewskiego społeczeństwa.

Słyszałem opinię m. in. od władz miejskich, wyrażającą ubole-wanie dla kierownictwa domu poprawczego, które zlikwidowało kraty w oknach, poszerzyło je, u-sunęło drut kolczasty z murów i szkło. Padają przy tym i takie zdania: „Widzicie, doigraliśmy się” (nie wiem kto: kierownictwo do-mu, ministerstwo czy jeszcze ko-mu inny?), „założyliście w oknach fi-raneczki, chodniczek położyliście w sypialniach i korytarzach, zrobili-scie sanatorium dla przestępców!”

Przekonywanie o prymitywno-sci takich poglądów byłoby szu-kaniem argumentów, świadczą-cym za koniecznością istnienia w naszym kraju domów, popraw-czych w ogóle i wszelkiego rodza-ju zakładów wychowawczych w o-góle, byłoby przekonywaniem za koniecznością uporczywego posu-kiwania nowych, lepszych, efek-tywniejszych metod wychowaw-czych i pedagogicznych. Byłoby wręcz przekonywaniem, że sa-jeszcze w kraju tysiące dzieci i młodzieży, którym trzeba stworzyć nowy dom rodzinny, odwrócić kie-runek równi pochyłej, na której się znaleźli, a w związku tym zor-ganizować warunki jak najbar-dziej do warunków domowych zbliżone.

Okazuje się, że jest piaz-zczyna porozumienia. Znikają wszelkie kości niezgody, kiedy umiejętnie operuje się tym naj-wyższym w mieście mierni-kiem zła. Przyprowadzi do nie-go ludzie czują się raptem o-władnięci dobrem, rozbrojeni, szlachetni, skorzy do zgody. Miękną jak ołów w ogniu, łagodnieją nawet bez pertraktacji. Kiedy zaś wychowankowie domu poprawczego wyjdą na miasto — to odwraca się do nich plecami.

Jedynym problemem intere-sującym osobnika decydują-cego się na rozmowę z wychowa-niem jest: Za co siedzisz? Nie trudno zrozumieć niechęć, a kto wie czy i nienawiść, rod-zącą się u pytanego, skoro pamięta on dobrze, że zaraz po przekroczeniu bramy domu po-prawczego zaproponowano mu korzystną umowę: „O przeszło-ści, ani słowa! Zaczynasz nowe życie!” Choćby nie wiem jak kurczowo chwycił się tej ma-ksymy, przeszłość będzie do nie-go wracać jak bumerang py-taniem: Za co siedzisz? Odpowiadają: „Za nielegalny ubiór! Zamordowałem matkę!” Chęć być bardziej cyniczni niż są w rzeczywistości; u-pokorzenie w pytaniem, szu-kania satysfakcji w oburzonem wyrazie twarzy ciekawskich.

Niczym więcej imponować nie mogą. Opinię, jaką cieszą się w mieście — znają. Choćby z tych rozmów, z okrzyków rzu-canych za nimi przez miejscow-ą lubieżnię, z relacji sympaty-zujących z niektórymi wycho-wankami dziewcząt z miasta, uczennic gimnazjum, nierza-dko cór co zaniejszych oby-wa-teli miasta Pleszewa.

Na tym urodzajnym gruncie zro-dził się konflikt między miast-em a wychowankami domu po-prawczego, trzeba powiedzieć na-stojując przez obie strony. Te na-stroje wykorzystali po mistrzow-sku przywódcy awanturującej się grupy wychowanków zakładu. Już nie o niechęć, ale nienawiść mó-wić trzeba, wspomniawszy na wo-lania zbuntowanych, zalettrzewi-nych wychowanków do milicji o-taczającej mury domu w pamięt-nej dla Pleszewa noc: „Dajcie nam dziesięć karabinów, a rozprawimy się z cywilami!”

Mieczysław SKAPSKI

Henryk JANTOS

Pleszewska awantura (1)

Bunt przeciw miastu

Późnym wieczorem wioczy-lem się po ul. Kaliskiej. Zza izo-lowanej od bogobojnie żyją-cego miasta oazy zła — nie do-chodził żaden odgłos. Zresztą choćby to były nawet sygnały SOS, nie jestem pewien, czy zostałyby odebrane. W zasięgu wzroku naliczyłem 12 przechod-niów. Ale tylko po jednej stro-nie. Po drugiej, skalanej ist-nieniem zakładu, spacerował wzdłuż czerwonego muru, tyl-ko jeden człowiek. Milicjantowi, który przypadkiem zablą-dziłby tu — musiałby się wy-dać podejrzanym. No, bo za-wraca zawsze w miejscu, gdzie kończy się czerwony mur.

Znudziło mi się wreszcie to dreptanie wzdłuż muru. Po-szedłem na kolację. W dużej sali restauracyjnej zajęte były cztery stoliki. Przy pierwszym rzy wodził gruby, lysz człowiek. Z szacunkiem wpatrywało się w niego trzech młodzieńców. Co chwila składali mu wyrazy hołdu, całując po wielkich, brudnych łapach. Podczas tych zabiegów zrzućli ze stołu po-pielniczkę i kuflę z piwem. Kie-dy pochyłali się do rąk tysego, ten szarpał ich za włosy (może z zazdrości: oni mieli, on nie!) i spełnił do uszu: „Kochane chłopaki, dobre, intelli... intelli... nie to, co te bandziory...”

W przeciwnym rogu sali dwóch ludzi w kombinezonach kiwało się nad półlitrowką. W przedziwny sposób wiedli dys-kurs. Łojajno, balansując ca-łym ciałem, przechylali się przez stół, zginali sobie na-wzajem karki i wykrzykiwali wprost w uszy wielkie tajem-nice. „Ja bym ich... rozumiem...” Usiadł zmęczony. Od-sapnął chwilę, znowu nagiął głowę kompana, aż mu nos oparł się o szkło stolika, odszukał je-go ucho i ryknął: „Ta — ta — ta — ta — ta...”

Przy drzwiach zamieszanie. I oto na salę wtacza się kłębek dwóch ciał. Lysz grubas, wce-piony paznokciami w kłapy pla-szcza jakiegoś młodego człowie-ka, wrzeszczy głosem wolańcym o pomstę: „Zaczepili, nie uszano-wali!” Podskoczył milicjant. Od-sunął ich od siebie na bezpiecz-na odległość i rozpoczął perswa-zję: „Pogódźcie się, co z wami jest, przecież to nie dom popraw-czy...”

Okazuje się, że jest piaz-zczyna porozumienia. Znikają wszelkie kości niezgody, kiedy umiejętnie operuje się tym naj-wyższym w mieście mierni-kiem zła. Przyprowadzi do nie-go ludzie czują się raptem o-władnięci dobrem, rozbrojeni, szlachetni, skorzy do zgody. Miękną jak ołów w ogniu, łagodnieją nawet bez pertraktacji. Kiedy zaś wychowankowie domu poprawczego wyjdą na miasto — to odwraca się do nich plecami.

Jedynym problemem intere-sującym osobnika decydują-cego się na rozmowę z wychowa-niem jest: Za co siedzisz? Nie trudno zrozumieć niechęć, a kto wie czy i nienawiść, rod-zącą się u pytanego, skoro pamięta on dobrze, że zaraz po przekroczeniu bramy domu po-prawczego zaproponowano mu korzystną umowę: „O przeszło-ści, ani słowa! Zaczynasz nowe życie!” Choćby nie wiem jak kurczowo chwycił się tej ma-ksymy, przeszłość będzie do nie-go wracać jak bumerang py-taniem: Za co siedzisz? Odpowiadają: „Za nielegalny ubiór! Zamordowałem matkę!” Chęć być bardziej cyniczni niż są w rzeczywistości; u-pokorzenie w pytaniem, szu-kania satysfakcji w oburzonem wyrazie twarzy ciekawskich.

Niczym więcej imponować nie mogą. Opinię, jaką cieszą się w mieście — znają. Choćby z tych rozmów, z okrzyków rzu-canych za nimi przez miejscow-ą lubieżnię, z relacji sympaty-zujących z niektórymi wycho-wankami dziewcząt z miasta, uczennic gimnazjum, nierza-dko cór co zaniejszych oby-wa-teli miasta Pleszewa.

Na tym urodzajnym gruncie zro-dził się konflikt między miast-em a wychowankami domu po-prawczego, trzeba powiedzieć na-stojując przez obie strony. Te na-stroje wykorzystali po mistrzow-sku przywódcy awanturującej się grupy wychowanków zakładu. Już nie o niechęć, ale nienawiść mó-wić trzeba, wspomniawszy na wo-lania zbuntowanych, zalettrzewi-nych wychowanków do milicji o-taczającej mury domu w pamięt-nej dla Pleszewa noc: „Dajcie nam dziesięć karabinów, a rozprawimy się z cywilami!”

Mieczysław SKAPSKI

Henryk JANTOS

Sytuacja, o jakiej pisałem, byłaby nawet wesoła, gdyby nie była prawdziwa.

Przed kilkoma dniami w moim pokoju odbywała się uroczystość imieninowa. Przybyli goście z zainteresowaniem oglądali mój największy majątek: okazały, nowoczesny, 11-lampowy radiodiodowy. Kiedy poprosiłem, żebym zademonstrował działanie klawiszy i barwę głosu dwóch głosników — bezradnie rozłożyłem ręce i powiedziałem:

— Niestety, radio nie gra z powodu... słabego prądu.

Na takie „dictum” jedna z pań skrzywiła się, dając wyraźnie do zrozumienia, że ze spodziewanych gości wyszli nicy. Wówczas to z pomocą przyszedł mi sasiad używając swojego radia 5-lampowego, które wprawdzie grało, ale bardzo cichutko. Jedną mieszkającą w pobliżu pani postanowiła rozładować napiętą sytuację i przyniosła „Pioniera”. Dopiero wówczas mogliśmy „zawracać głowę nogami”.

Jaki z tego, Panie Redaktorze, wypływa wniosek?

Taki, że przy obecnym słabym napięciu prądu w niektórych dzielnicach Poznania — nie warto być posiadaczem nowoczesnego radia, lecz co najwyżej „Pioniera”. Okazuje się, że nawet w wieku atomu posiadanie przyzwoitego radia z powodu słabego prądu jest niemożliwe.

H. M.
(ofiara nowoczesności)

PS. Mieszkam na Dębce. Ponieważ dowiedziałem się, że w dzielnicę tej naprawa przewodów i zwiększenie napięcia nastąpi za 3 lata — proszę Pana Redaktora o pomoc. Gdyby Pan znał reflektanta z dobrym prądem (w sieci, a nie w reflektancie) — chętnie swe radio odstąpię. I jeszcze jedno. Ciekawe, co będzie z telewizją?...

Dają obie ręce i łopate

W dniu dzisiejszym w nr. 242 „Głosu” przeczytałem artykuł ob. St. Banaszkiewicza pt. „Bez gigantomanii”. Autor tego artykułu krytycznie odnosi się do budowy Parku Kultury na Łęgach Dębskich przeciwstawiając mu kontrplan w postaci terenów rekreacyjnych w obrębie każdej dzielnicy. Moim zdaniem ob. Banaszkiewicz ma rację. Pocóż mi olbrzymi Park Kultury, który leży gdzieś na drugim końcu miasta i tylko w niedzielę do niego mogę pojechać, bo w zwykły dzień nie starczy czasu? Mieszkam przy ul. Samuela Engla w dzielnicy Grunwald i z przyjemnością pograłbym w siatkę lub kosza, porzucał kula lub pobiegał sobie po bieżni, popływał na basenie, lecz cóż z tego, kiedy nie ma gdzie. Wiek mój dyskwalifikuje mnie jako wyczynowca, więc do klubu mnie nie przyjmą. Pozostaje więc projekt ob. St. Banaszkiewicza, za którym głosuję obiema rękoma i

stawiam je wraz z łopata do dyspozycji do budowy parku, a zwłaszcza basenu kąpielowego w naszej dzielnicy.

Ob. Redaktorze! Należałoby pomyśleć o wybudowaniu „wielodromu” dla naszych przyszłych „Królaków”, którzy gro madami ujeżdżają po ulicach naszego miasta, narażając się na wpadnięcie pod koła pedałowego samochodu czy innego pojazdu. Miejsca na ten cel na terenie b. Parku Kasprzowskiego nie brak. Przypuszczam, że ojcowie naszych małych „Królaków” chętnie pomogą. A może by pomyśleć także o małym placu asfaltowym lub betonowym do jazdy na wrotkach (rolkach)? Piękny ten sport leży u nas całkowicie, a szkoda, bo to dobra zabawa dla młodzieży, z którymi u nas też nie jest najlepiej.

Marian Schwacher

Poznań, ul. Sam. Engla 12
m. 6

Kto winien śmierci dziecka?

17 października, o godzinie 17, nie pól do jedenastej rano byłem świadkiem strasznego wypadku. Na rogu ulicy Rokossowskiej i Wyspiańskiego, naprzeciwko szkoły, stał samochód Ligi Przyjaciół Żołnierza; z głośnika płynęły huczne melodie szlagierów, przerywane co chwila równie hucznym głosem spikera: „Za jedne pięć złotych staniesz się szczęśliwym posiadaczem samochodu marki „Warszawa”. Dookoła tłoczyli się ludzie, ze szkoły wychodziły dzieci. Nadjechał tramwaj. Dziewięcioletni chłopak, zabawiony atrakcją, rzucił się pędem przez ulicę i wpadł pod tramwaj. Na skutek poważnych obrażeń chłopiec zmarł. Kto poniesie odpowiedzialność za śmierć tego dziecka?

Życie ludzkie to naprawdę zbyt droga rzecz, żeby je narażać na śmierć wskutek indolencji i karygodnego niedbalstwa tych, którzy są powołani do czuwania nad bezpieczeństwem społeczeństwa.

Wprowadzając kilka lat temu ruch bezdźwiękowy (!!!), który stał się już powodem dziesiątków ofiar ludzkich, nie zakazano megafonów na ulicach! I oto jesteśmy prawie codziennie świadkami, jak po ulicach miasta buszuja bezkarnie samochody i

tramwaje z megafonami, przez które wywala się na chodniki najokropniejszy hałas zagłuszający odgłos nadjeżdżających pojazdów mechanicznych. To właśnie było przyczyną tragicznej śmierci dziecka. Należy przeto nie zwłocznie znieść przepisy ruchu bezdźwiękowego.

Po wypadku na ulicy panował tłok, ludzie dźwigali tramwaj, aby wyciągnąć spod niego przejechane dziecko. Druga jednak stroną jezdni wśród tłumu lawirowały samochody, przepychały się tramwaje dające w kierunku miasta, co mogło się stać powodem drugiego z kolei wypadku.

Dlaczego na miejsce wypadku przyjechało tylko cztery czy pięć milicjantów, gdy trzeba ich było co najmniej dziesięciu i to nie dla wałęsania się wśród zbiegowiska, lecz dla zajęcia się odsuwaniem ludzi z jezdni?

Podpatrzona metoda

Tylko starsi się nudzą. My, dzie ci, jesteśmy daleko bardziej pomysłowi. Ciekaw jestem, dlaczego się tak przed nami chwalą swoją mądrością?

Tak myślał sobie prawdopodobnie „chłopczyzna” lat około 12, zabawiając się dla zabicia czasu opływaniem przechodniów z balkonu domu przy ul. Dzierżyńskiego. Wprawdzie przechodnie nie byli zachwyceni tym nieprzewidywanym dowodem pomysłowości chłopca, ale starsi mało się zajął na „klawych” zabawach młodego pokolenia.

Kiedy pod wieczór niektórzy z przechodniów wracali tą samą trasą do domu, zauważyli, że „chłopczak” zracjonalizował już swoją zabawę — jako że śliny stanowią surowiec zbyt mało wydajny. Pomagał sobie mianowicie wodą, osłagając efekt nadszpiezwany.

Istnieje domniemanie, że chłopca, czek podpatrzył metodę pewnej katorżnicy, mieszkającej w kamienicy przy ul. Łkowej, która często w trzepuś „I” piętra kurżawkę na głowy przechodniów i ludzi czekających w kolejce przed sklepem. A jako że kurz jest niezdrowy dla płuc, chłopiec wykonywał sobie, że lepiej obdarzać ludzi nie szkodliwą wodą.

Gdyby wszyscy dorośli myśleli o tym, że stanowią przykład dla dzieci, prawdopodobnie skorzystaliby z tego zarówno dzieci, jak i oni sami.

(az)

Po wypadku, zamiast zostać w dużej grupie na miejscu, zamiast dopilnować, by wszelkie ślady krwi zostały natychmiast usunięte (nie tylko przysypane piaskiem, ale zmyte, by nie tworzyć zbędnej sensacji), milicja odjechała zostawiając za sobą jednego zupełnie dezorientowanego funkcjonariusza. Wynikiem było to, że funkcję milicji przejęli tramwajarze, którzy zajęli się niedopuszczaniem ludzi do miejsca wypadku.

Całymi godzinami nie widzi się na ruchliwych ulicach, na wielu skrzyżowaniach dróg, ani jednego milicjanta, za to dziesiątki ich jeżdżą tramwajami, spiesząc gdzieś z teczkami grubo wybitymi papierami.

Trzeba natychmiast wprowadzić nakaz, w myśl którego PRZED SZKOŁAMI położonymi przy ruchliwych ulicach musi stać przez cały czas trwania nauki jeden milicjant którego obowiązkiem będzie zatrzymywanie ruchu kołowego w momentach wychodzenia dzieci ze szkoły i przeprowadzanie ich przez jezdnię.

Przed szkołami, w odpowiedniej odległości, należy postawić duże i wyraźne znaki ostrzegawcze dla kierowców i za przekroczenie szybkości jazdy karać odebraniem na stałe prawa jazdy, a odpowiedzialnością karną obciążyć instytucje, do których pojazdy należą.

Dlaczego milicja nie wydaje odpowiednich zarządzeń zakazujących wyprowadzania na ulice samochodów i tramwajów z megafonami dla reklamy tych czy innych imprez? Ruch wielkomiejski wymaga skoncentrowanej uwagi i wszystko, co powoduje najmniejszą dystrykcję, powinno być zakazane pod odpowiedzialnością karną. Bezpieczeństwo publiczne wymaga również, by wszystkie tramwaje zostały wreszcie wyposażone z przodu w odpowiednie pługi ochronne, co mogłoby przy najmniej w części zapobiec wypadkom śmiertelnym. Trzęs o człowieka należy realizować wszędzie, na każdym odcinku naszego życia. Odpowiedzialność za coraz liczniejsze wypadki uliczne spada w pierwszym rzędzie na władze milicyjne, które, jak dotychczas, pod tym względem nie wywiązują się należycie ze swoich obowiązków. Społeczeństwo ma zatem prawo żądać, żeby milicja pojęła swe obowiązki rzetelnie i nie pominała żadnych sposobów dla zabezpieczenia życia ludzkiego przed śmierzczą lub kaleczeń.

Piotr GUZY

(członek Związku Literatów Polskich w Poznaniu)

Odpowiadają

MINISTERSTWO ZDROWIA

„Aparaty słuchowe przyznawane są ubezpieczonym pracującym jedynie wtedy, gdy posiadanie aparatu ułatwi wykonywanie czynności zawodowych oraz studentom szkół wyższych. O przyznaniu aparatu słuchowego decyduje Wydział Zdrowia WRN. Obecnie istnieje możliwość sprowadzenia z importu tyl ko aparatów słuchowych bateryjnych, nie tylko ubezpieczonych.”

PAŃSTWOWA KOMISJA CEN

Odpowiadając na list ob. Gorzeńskiego pt. „Czy słuszny projekt?” — Państwowa Komisja Cen wyjaśnia, że opracowaniem wniosków w sprawie taryfy komunikacji miejskiej zajęła się specjalna komisja. Komisja ta opracowała i przedstawiła PKC projekt upoważnienia rad narodowych do zaakceptowania niektórych opłat za przejazd komunikacją. Projekt ten przewiduje upoważnienie zainteresowanych rad narodowych do zaakceptowania cen biletów tramwajowych i autobusowych do pełnych 10 groszy w

górze albo w dół. W przypadkach zaakceptowania cen w górę projekt upoważnia rady narodowe do wprowadzenia kompensaty 10- lub 11-procentowych abonamentów w cenie 10 biletów jednorazowych, wych według dotychczasowych stawek.

W chwili obecnej można już podać do wiadomości zaniepokojonych czytelników „Głosu Wielkopolskiego”, że Komisja nie przewiduje pozbawienia emerytów i inwalidów korzystania z biletów ulgowych.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI

„Na artykuł z dnia 18 sierpnia 1956 r. pt. „Gdy pociąg mijają się z... rozkładem jazdy” Ministerstwo Kolei zawiadamia, że uwagi autora są słuszne. Obecnie Min. Kolei szczegółowo analizuje przyczyny opóźnień i będzie się starało usprawnić bieg pociągów.”

Wiem, że Polski Związek Łowców wydał zarządzenie zezwalające swoim członkom strzelać do bezpańskich psów, wałęsających się bez opieki po terenach łownych. Ale równocześnie P. Z. Ł. zwrócił uwagę, że nie należy strzelać do psów, które znajdują się na polu bądź w lesie w towarzystwie człowieka, do którego rozkazów mogą się w każdej chwili dostosować. Ponadto wymienili pewne rasy psów, które w ogóle należy wykluczyć z pasji myśliwskiej (pincherki, bokserzy, bernardyny, itp.).

W sytuacji p. Szczęsnego uważam, że zastrzelenie psa dokonano zupełnie bezpodstawnie, a więc tym samym należałoby wystąpić o zwrot odszkodowania wynoszącego równowartość psa z uwzględnieniem dodatkowej wartości za tresurę. Odszkodowanie to winni wypłacić sprawcy bezprawnego zastrzelenia psa.

M. BAGIŃSKI, Poznań

„Załatwimy tę sprawę”...

W niedzielę dnia 18 września musiałem nagle odwołać z podróży osobę, która wsiadła do pociągu, idącego w kierunku Kołobrzegu, a której na stacji w Poznaniu nie udało mi się odnaleźć. Zatelefonowałam więc do Urzędu Ruchu w Obornikach z prośbą, aby pomógł mi w zatrzymaniu osoby, która najprawdopodobniej za chwilę będzie przejeżdżała przez stację, i w skierowaniu jej z powrotem do Poznania.

„Dobrze, załatwimy Panie tę sprawę”, autorytatywnie i uspokajająco zapewnił mnie głos kobiety. Nie wiem, jakich dróg użyła urzędniczka kolejowa, jakie pociągi w ruch telefonów, ale już przed stacją Oborniki konduktor odnalazł poszukiwaną osobę i skierował ją z powrotem do Poznania.

To jest uczynność połączona ze sprawnością! To też na łamach prasy pragnę podziękować bezimiennym osobom, a uczciwym kolejarzom za tak sprawne załatwienie nagłej dla mnie sprawy. (3604).

A. Łączyńska
ul. Matejki — Poznań

Głos i od Głosu

Wypłacić odszkodowanie

Nawiązując do artykułu pt. „Bez serca” podpisanego inicjałami M. F. („Głos” nr 248) chciałbym do rzucić kilka słów uwag do poruszanego tematu.

Wiem, że Polski Związek Łowców wydał zarządzenie zezwalające swoim członkom strzelać do bezpańskich psów, wałęsających się bez opieki po terenach łownych. Ale równocześnie P. Z. Ł. zwrócił uwagę, że nie należy strzelać do psów, które znajdują się na polu bądź w lesie w towarzystwie człowieka, do którego rozkazów mogą się w każdej chwili dostosować. Ponadto wymienili pewne rasy psów, które w ogóle należy wykluczyć z pasji myśliwskiej (pincherki, bokserzy, bernardyny, itp.).

W sytuacji p. Szczęsnego uważam, że zastrzelenie psa dokonano zupełnie bezpodstawnie, a więc tym samym należałoby wystąpić o zwrot odszkodowania wynoszącego równowartość psa z uwzględnieniem dodatkowej wartości za tresurę. Odszkodowanie to winni wypłacić sprawcy bezprawnego zastrzelenia psa.

M. BAGIŃSKI, Poznań

Pracownicy poszukiwani

Slusarz maszynowego zatrudni natychmiast Poznańska Drukarnia Kolejowa w Poznaniu, ul. Kolejowa 27. K3659

Monterów wod.-kan. i centralnego ogrzewania oraz spawaczy acetylenowych na dobrych warunkach zatrudni zaraz Poznańskie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w Poznaniu, ul. Gwardii Ludowej 8. Możliwość pracy w terenie. K3662

Praca
Gospośia do domu lekarza, dochodząca lub na stałe potrzebna zaraz, Poznań, Stary Rynek 95/96 m. 6, tel. 42-38. Zgłoszenia od godz. 18. 20675g
Fryzjarka potrzebna na stałe, Kazimierz Olejniczak, Poznań, Wielka, narożnik Szweskiej. 20654g
Murarza i robotnika budowlanego przyjmie. Bączkowski, Poznań, Kasprzaka 4 m. 1, od godz. 17-18. 20698g

Gospośia samodzielną przyjmie. Pensja miesięczna 700 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20555g.
Wychowawczynię do jednego dziecka przyjmie. Pensja miesięczna 700 zł i pełne utrzymanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20554g.
Prasowaczka na koszułkę me-skie, siła pierwszorzędna potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20594g.

Bolesław Majchrowicz
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W ciężkim smutku pogrążona rodzina
20718g

Franciszek Szymura
Pogrzeb odbędzie się 22 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W ciężkim smutku pogrążeni żona z dziećmi wnuki i rodzina
Poznań, Łódzka 17. 20723g

SZCZECIŃSKIE OKRĘGOWE ZAKŁADY TUCZU PRZEMYSŁOWEGO
w Szczecinie, Al. Jedności Narodowej 42
zamieścić
NOWY TRANSFORMATOR
250 KVA 15/04KV na 160 KVA 15/04KV. Warunki do omówienia. K3578

Lakiernik do malowania galanterii rozpylaczem (pistoletem) potrzebnym. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20699g.

Potrzebna ręcznikarka dobra siła. Zakład Krawiecki, Poznań, Dominikańska 5. 20718g

Nauka
Tańców towarzyskich ucze. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 19752g

Kupno
Kupię barak drewniany — składany, ca 80 m². Szczegółowe oferty z podaniem ceny kierować pod adresem: Poznań, Sienkiewicza 10 m. 8, Sipiwa. 20585g

Futro damskie w dobrym stanie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20678g.

Kupię wiertarkę stołową, elektryczną, Poznań, Krasieńskiego 4 m. 1. 20711g

Kupię maszynę do szycia, raz ostrzałkę do noży gilotynowych 2 m. Oferty z podaniem ceny do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20463g.

Dnia 19 października 1956 zmarł namaszczony Olejami św. mój kochany mąż, ojciec, brat, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, śp.

Bolesław Majchrowicz
Pogrzeb odbędzie się 22 bm. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.
W ciężkim smutku pogrążona rodzina
Poznań, Łódzka 17. 20718g

KIEROWNICTWO D/H DELIKATESÓW
Poznań, pl. Wolności 4
zawiadamia, że
w poniedziałek, dnia 22 X 56r.
DOM HANDLOWY
czynny jest do godziny 17
K3658

Zamek elektryczny do turki oraz linoleum kupię. Poznań, Sowińskiego 44 m. 2, tel. 629-48. 20583g

Sprzedaję
Wózek - autka, spacerówki („Warszawa”) poleca: Lesiński, Poznań, Żydowska 33 przy Starym Ryнку. 20076g

Drzewka — orzechy włoskie 2-5-letnie, wysokie, silne (owoc podłużny) tanio sprzedaje: St. Płokarz, Poznań, Kresiny 14. 20461g

Wózek - autko koszykowy sprzedam. Poznań, Dolina 1 m. 12. 20465g

Sprzedam motocykl „125” nowy. Poznań, Lampego 7, w podwórzu, od godz. 14-18. 20479g

Odsiewacz cylindryczny 2 m długi sprzedam. Globus, Poznań, Główna 45, tel. 49-90. 20584g

Radio nowe „Beethoven” 12-lampowe, 6-zakresowe, klasyczne, 4-głośnikowe sprzedam. Poznań, Żydowska 33 m. 5. 20492g

Motocykl „Jawa” 250 cmc sprzedam. Poznań, Szamczewskiego 14 m. 10. 20539g

Dnia 20 października 1956 zmarła po ciężkich cierpieniach moja najukochańsza, nigdy niezapomniana żona, najdroższa matka, babcia, siostra teściowa, szwagierka i ciocia, śp.
z Chrzanowskich

Maria Konieczna
przeżywszy lat 67.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek 23 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.
Pograżeni w głębokim smutku i żalobie mąż i rodzina 20741g
Poznań, Dąbrowskiego 225.

Zakład Jajczarsko-Drobiarski — Poznań-Starołęka
otworzył
z dniem 18. 10. 56.

PUNKT SKUPU PIERZA

WYSOKOGATUNKOWEGO

przy ul. Składowej 11, tel. 525-75 i płać za:

puch gęsi biały	300,— zł za 1 kg
puch gęsi półbiały	220,— zł za 1 kg
puch kaczki biały nowy	200,— zł za 1 kg
puch kaczki kolorowy nowy	150,— zł za 1 kg
podskub gęsi nowy półbiały	150,— zł za 1 kg
podskub gęsi nowy półbiały i szary	140,— zł za 1 kg
podskub kaczki kolorowy	70,— zł za 1 kg
podskub kaczki biały i szary	90,— zł za 1 kg

K3594

Planino w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Mostowa 5a m. 6. 20704g

Felgi ciagnikowe, skrzynię biegów „Olimpia”, osie, maszynę do młsa sprzedam. Poznań, Jeżycka 37 m. 8. 20710g

Lokale
Mieszkanie dwupokojowe, sa-modzielne w Sopocie, zamie-nię na podobne (od grudnia) w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20135g.

Zamienie 3-pokojowe z telefonem w willi z ogrodem owocowym w Koźminie, pow. Krotoszyński nadające się dla lekarza na 1-2 pokoje z kuchnią w śródmieściu Poznania. Informacje: Poznań, tel. 524-25 lub oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20674g.

Zabaznił lekarz specjalista poszukuje pokoju na gabinet lekarski na 3-4 godz., jeden dzień w tygodniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20677g.

Zamienie duże 3-pokojowe mieszkanie (116 m²) z centralnym ogrzewaniem na Starym Ryнку, na 4-pokojowe mieszkanie lub 5-pokojowe w okolicy Dąbrowskiego wzgl. okolicy Opery. Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Poznań, Stary Rynek 95/96 m. 6, tel. 42-38. Zgłoszenia od godz. 18. 20676g

Nieruchomości
Domki jednorodzinne z wielkimi ogrodami owocowymi (przedmieście Poznania, od 110 000 zł. Parcele willowe, przy tramwaju, od 33 000 zł w Zabikowie, od 18 000 zł w Naramowicach po 7 000 zł poleca: Kresziński, Poznań, Świerczewskiego 1. 20094g

Dom jednorodzinny, wolny z ogrodem owocowym, elektryfikowany (Oborniki Wlkp.) 85 tys. zł. Dom jednorodzinny, wolny z 1/2-morgowym ogrodem owocowym (Ostrów Wlkp.) 120 000 zł. Dom jednorodzinny, wolny z ogrodem (Poznań - Górczyn) 160 000 zł poleca: Adamski, Poznań, Łazarz, Chłódna 3. 20316g

Dom z dwoma lokalami handlowymi, magazynem, wolnym mieszkaniem sprzedam. Sma-żyk, Rogoźno Wlkp., ul. Ryńska 14. 20405g

Sprzedam nieruchomość z ogrodem w Lesznie. Zgłoszenia: Leszno, Dzierżyńskiego 29 m. 3. 20622g

Różne
Fortepiany stroje, naprawiam, polituruję, modernizuję, przeprowadzam ekspertyzy. Dry-gas, Poznań, ul. Chudoby 15, tel. 99-79. 19641g

Wypożyczam porcelanę, szkło na zabawy, uroczystości. Poznań, Żydowska 33. 20077g

Podnoszenie oczek wykonuje nadal. Pracownia kóder, szycie bielizny. Poznań, Lampego 2, nad apteką. 20445g

Kolory szyje, stare przetwarzam. Smoczyńska, Poznań, Książkowa 3 m. 14. 20629g

Dzieciwczynie niemowlę zaspoduje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 20728g.

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział informacyjny: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretarz redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-7-1888

Pomnik Słowackiego czeka na remont

W parku miejskim w Miłosławiu, pow. Września, znajduje się pomnik Juliusza Słowackiego. Niestety, pomnik jest częściowo uszkodzony, a remontu nie może się doczekać. Od dłuższego czasu czyni się starania o uzyskanie kredytów na ten cel — jednak bezskutecznie. Obiecano już miejscowym władzom, że na remont przeznaczone zostanie pewna kwota z funduszy SFOS i to jeszcze w tym roku. Już tylko 2 miesiące „z hakiem” dzieli nas od zakończenia roku, a o obiecaną kwotę nie słychać.

Czy po dwunastu latach, od zakończenia wojny, znajduje się wreszcie fundusze na remont pomnika? Jest on tym droższy miejscowemu społeczeństwu, że przy jego poświęceniu przemawiał nasz wielki pisarz — Henryk Sienkiewicz. (V)

WZSP opracuje katalog projektów domków jednorodzinnych

W najbliższym czasie Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy rozpisał konkurs na opracowanie dokumentacji domków jednorodzinnych, o dwu i więcej mieszkanach. Najlepsze dokumentacje z uwzględnieniem budowy z prefabrykatów znajdują się później w specjalnym katalogu. Budujący będą mogli wybierać spośród licznej kolekcji projektów, taką dokumentację, która będzie im najbardziej odpowiadała. Dzięki powieleniu najbardziej ekonomicznych dokumentacji, koszt projektu nie będzie zbyt wielki.

Inicjatywa WZSP spotka się na pewno z uznaniem tych wszystkich, którzy w przyszłości mają zamiar budować domki jednorodzinne. (an)

To nie felieton!

Temat: kładka

Przedmiotem dyskusji przed wyborami do rad narodowych w powiecie obornickim w roku 1954 była m. in. sprawa budowy kładki na rzecze Warcie dla pieszych. Słuszną inicjatywę wybrano przyjęło i zapisano w mieście, a także powiatowym Komitecie Frontu Narodowego — do wykonania w najbliższej pięcioletce...

Prace przy budowie kładki rozpoczęły się już (!) w roku 1957. O tym mówiono wiele razy na sesjach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Powiatowej. Jednak — z wyjątkiem uchwały, raz o rozpoczęciu prac, drugi o przesunięciu całości robót na okres następny — nic innego nie zamierzono umyślnie mieszkańcom.

A kładka była i jest potrzebna. W porze zimowej przejście ponad 2.000 m okrzynionej drogi dzieciom idącym do szkoły nie sprawiło żadnej przyjemności. Mieszkańcy

po tamtej stronie Warty z przykrością przyjęli wiadomość, że kładka nie będzie w tej 5-letce położona ze względu na „słabe odgórne zaopatrzenie w fundusze” na ten cel.

Przykra to wiadomość, szczególnie dla tych mieszkańców, którzy w porze odwilży przeżywali wiele



strachu o bezpieczeństwo swoich dzieci (chcąc skrócić drogę do szkoły, samowolnie przechodzili przez słaby lód). Tak samo ich rodzice, odciepi od centrum miasta, tracąc wiele czasu na przebycie okrzynionej drogi, nie mówiąc już o tych z odwrotnej strony Warty, którzy właśnie z przyczyn długich marszów rezygnują z niejednej imprezy sportowej czy występu amatorskiego. Niewiele kosztowałaby ta praca, gdyż są słupy betonowe w wodzie po byłym moście.

O powyższym fakcie powiadomiono Wojewódzką Radę Narodową w Poznaniu, która wysłała komisję. Komisja przyznała rację postulatom wysuniętym przez mieszkańców. Jednakowoż, gdy przyszło do zaplanowania robót na rok 1957, to słowa komisji postanowiono przekreślić i pracę przesunąć na dalsze plany.

O powyższej decyzji dowiedzieli się miejscowe społeczeństwo. Postanowiono więc opodatkować się, przy czym wiele zakładów pracy obiecało przysłać ze swych funduszy pewne sumy pieniężne. Każdy zdolny fizycznie mieszkaniec pomógłby swoją pracą przy budowie czynnem społecznym dla swego i społecznego dobra.

A zatem trzeba dodatkowo znaleźć jeszcze zrozumienie potrzeby zbudowania kładki na Warcie dla mieszkańców Obornika u władz zwierzchnich, w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, czy nawet w Ministerstwie. Sądzę, że gdy przedstawi się wysunięte wyżej postulaty i pomoc, jaką mieszkańcy Obornika zaangażowali, to na pewno zrozumienie tej potrzeby przyjdzie łatwiej.

Konrad TRAFAS



Traktorzysta z POM - Malbork — Kazimierz Langowski, przeprowadza orkę zimową w spółdzielni produkcyjnej w Starym Polu. CAF — fot. Ukłejewski

Wieś konińska buduje się

Limit funduszy na budownictwo wiejskie w powiecie konińskim wynosi w tym roku 1.343.000 zł. Jest wyższy niż w roku ubiegłym o około 140 tys. zł. Część tej sumy otrzymała już na nowe budownictwo i remonty około 300 chłopów. Reszta pozostaje jeszcze do rozdziału. Bank Rolny ma otrzymać dodatkowo w tym roku 108 tys. zł na pożyczki dla chłopów konińskich.

A więc wieś konińska buduje się. Wystarczy przejechać wzdłuż i wszerz powiatu, aby przekonać się o tym naocznie. Buduje się jednak tak, jak kilka lat temu, chłopci sami, bez pomocy, stawiają domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze.

Nikt z władz powiatowych nie potrafił mi konkretnie odpowiedzieć na pytanie — jak budują? Ani Powiatowy Zarząd Rolnictwa, ani architekt powiatowy, czy Bank Rolny w Koninie. Natomiast zapoznaniem się u nich z cyframi, za-

radzeniami — jednym słowem — z papierkami. Nikt z najbardziej zainteresowanych budownictwem wiejskim nie jeździ w teren. Ich praca zaczyna się od podpisania pozwolenia na budowę i kończy na przyznaniu większej lub mniejszej pożyczki. Jedynie Bank Rolny odwiedza czasem budujących się dla stwierdzenia, czy kredyty są słusznie wykorzystywane. Ta „kontrola” jest uzależniona od Oddziału Wojewódzkiego Banku Rolnego w Poznaniu, który przydziela samochód. Czasem na dwa lub trzy dni w ciągu 3 miesięcy. A budujących jest obecnie około 700!

Nikt też w powiecie nie wie dokładnie z czego chłop budują. Natomiast wszyscy do-

Kto chce pomóc przy wykopkach?

W chwili obecnej wykopki ziemniaków w PGR-ach, zwłaszcza w woj. olsztyńskim, przedstawiają się bardzo źle z powodu braku rąk do pracy. Ministerstwo PGR-ów zwróciło się do Prezydium WRN w Poznaniu o zapoznanie z tą sytuacją kierownictw większych zakładów pracy i z prośbą o wydelegowanie pewnej ilości pracowników na drugi 2-3-tygodniowy turnus na wykopki.

Chętni, którzy chcieliby pomóc przy wykopkach, proszeni są o zgłaszanie się u kierowników personalnych w swoich zakładach pracy.

Wynagrodzenie w PGR-ach wynosi od 50 zł dziennie wwyż. Za wyżywienie potrąca się 9 zł dziennie. Kwatery są zapewnione, jak również bezpłatny przejazd do i z PGR-ów. Uposażenie w zakładach pracy nie ulega żadnym zmianom i pracownik po powrocie z wykopków otrzymuje swoje pełne wynagrodzenie.

Wyjazd na drugi turnus przewidziany jest na dzień 25 bm. Akcję tę prowadzi Oddział Zatrudnienia przy Prezydium WRN w Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego 12, pokój 435, telefon 529-67.

Wągrowiec otrzyma łaźnie miejskie

Jak informuje Prezydium MRN w Wągrowcu sprawa budowy publicznej łaźni znajduje się na dobrej drodze. Ostatnio Minister Gospodarki Komunalnej i Minister Energetyki jak również Zakład Sieci Elektrycznych w Poznaniu i WKPG przydzieliły ojcom miasta budynek byłej elektrowni na urządzenie w nim publicznej łaźni.

Na podstawie tych decyzji władze miejskie zleciły architektowi Wybralskiemu z Wągrowca opracowanie dokumentacji.

W łaźni będzie się znajdować: łazienki i natryski. O ile warunki lokalowe pozwolą, w tymże gmachu projektuje się założyć pralnię miejską. (Kw)

Echa naszych notatek

Kredyty na remont domów w Słupcy nie przepada, jak zapewniła nam Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Koninie. Do wyremontowania pozostała wprawdzie jeszcze spora ilość budynków, ale o mniejszych nakładach na poszczególne obiekty. Tak więc cała kwota 400.000 zł będzie wykorzystana. (Ro)

brze wiedza, że przydzielony z GS-ów materiał budowlany nie wystarczy. Chłopi jakoś sobie radzą — taką otrzymałem odpowiedź. I to jest prawda. Szkoda jednak, że władze powiatowe tak obojętnie przechodzą obok cennej inicjatywy gospodarzy. Bo nie one, ale właśnie chłopci zaczęli w powiecie konińskim wykorzystywać materiały zastępcze przy budowie. Do nich doszły szybko uchwały VII Plenum KC PZPR, niż do władz powiatowych.

Do GRN Stare Miasto należy 6 wiosek. W trzech z nich wiele już powstało zabudowań gospodarczych i domków jednorodzinnych z żużla i gliny. O żużel nie jest trudno. Dostarcza go parowózownia i elektrownia. Toteż w Janowicach i Zychlinie stoi już kilkanaście budynków z żużla. A w Ruminie przystąpiono do budowy. Chłopi sami wpadli na ten pomysł. Przekonali się, że budowa z żużla jest znacznie tańsza, a pod względem wytrzymałości nie różni się wiele od budowy z cegły.

Przewodniczący GRN Stare Miasto był wyraźnie zadowolony moim pytaniem — kto z powiatu interesuje się budownictwem w gromadzie? Właściwie nikt. A pomoc przydałaby się bardzo. Wielu chłopów w tej gromadzie chciałoby na przykład wypalać cegły sposobem polowym. Nie mogą jednak zdobyć mialu. A przecież wypalanie cegły tym sposobem mogłoby przynieść znaczne oszczędności.

Gromada Stare Miasto nie jest wyjątkiem w „osamotnionym budownictwie”. Tak jest we wszystkich gromadach powiatu konińskiego.

To źle, że architekt powiatowy nie ogląda budowanych obiektów. Przecież to on właśnie powinien być nimi najbardziej zainteresowany. Architekt powiatowy powinien być doradcą dla budujących. Gospodarze budują, ale ich budowie, choć dobre, mogłoby być znacznie lepsze — gdyby doradził i pomógł fachowiec. Głina glinie nierówna. Jedna nadaje się do budowy, druga nie. Ale o tym nie zawsze wie chłop.

W powiecie konińskim nie ma majstrów budowlanych. Budują niefachowcy. Stąd też zdarzają się karygodne wprost błędy. Oczywiście ze szkoda dla chłopów. Czy wobec tego nie można by wyszkolić kilku majstrów? Brak nadal typowych dokumentacji. Chłopi muszą płacić po 300 zł za projekt. A gdyby tak wykonać dokumentację dla poszczególnych obiektów, powielić i sprzedawać po niższej cenie? (an)

Na marginesie

„wydzielki plenerowej” zorganizowanej dla grupy grafików poznańskich przez „Głos”



— Jaka szkoda, że nie mamy większego autobusu, pejsat byłby dłuższy... Rys. H. Derwich

Głos SPORTOWY

Sprawy, nie tylko jednego powiatu

Na terenie powiatu wolsztyńskiego działają 32 koła LZS, lecz tylko nieliczne z nich wyróżniają się aktywniejszą działalnością sportową; dobrze pracują te, które w swych kierownictwach mają osoby starsze, doświadczone w pracy społeczno-sportowej.

Do takich kół m. in. należą: LZS w Kaszczorze, obchodzący 10-lecie swego istnienia. Duże zasługi w rozwoju tej pracy położył ob. Jan Przybył. Z dalszych, dobrze pracujących kół, należy wymienić LZS w Solcu, gdzie duszą koła jest nauczyciel Brychcy oraz koła w Kłebowie i Świeżeniu. Koło w Gościemnie korzysta z pomocy dyr. PGR Owczańska.

Kołom LZS należałoby pomóc w trochę szerszym zakresie. I tak np. GS-y, które mają pewne fundusze na cele kulturalno- oświatowe, mogłyby finansowo wspomóc koła LZS. Z braku sprzętu. Rada Powiatowa LZS w Wolsztynie nie tworzy dalszych kół LZS.

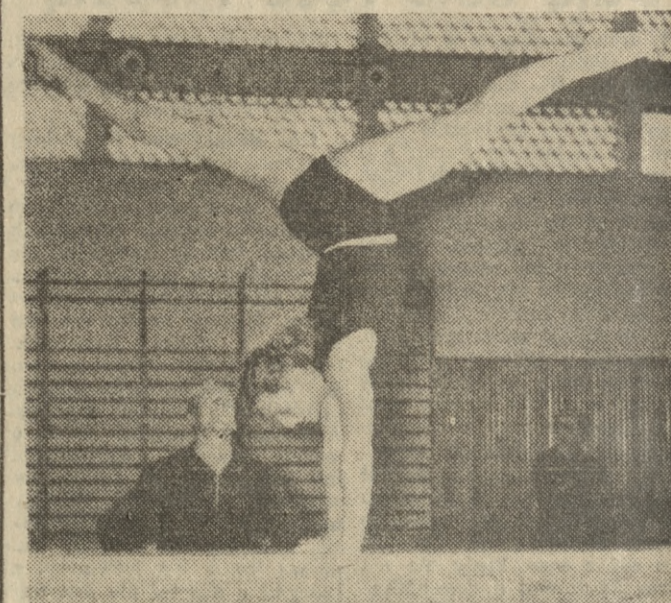
Co czynią więc koła by zapewnić sobie fundusze na swoje potrzeby? Przeważnie organizują zabawy. Dochód z takich imprez jest na ogół bardzo skromny, gdyż po opłaceniu orkiestry, sali itp. dla koła pozostanie niewiele; trochę z opłat za wstępne na zabawy.

Bufetami zarządzają przecież GS-y i one czerpią z nich wyłącznie dochody.

Działalność LZS pod względem czysto sportowym ogranicza się z reguły do kilku dyscyplin: lekkosportu, piłki nożnej, podnoszenia ciężarów, mniej już do siatkówki, koszykówki i pływania. Szkoda tylko, że mimo posiadania jezior mało słychać o sporcie kajakowym i żeglarskim; również o kolarstwie i łuczniactwie i sportach zimowych. W miesiącach zimowych praca koncentruje się w nielicznych świetlicach. W całości odczuwa się jednak brak większej żywotności, a do ruchu masowego jeszcze droga daleka.

Ożywienie wprowadziłaby organizacja kilku ciekawych imprez w różnych ośrodkach powiatu. Do tej pory brak większego współzawodnictwa pomiędzy kołami i zawody organizuje się od przypadku do przypadku.

Dopóki LZS nie otrzymają większej opieki i pomocy oraz będą zdane wyłącznie na swoje siły — dopóty praca będzie nadal kulawa. W tej działalności pomoc ze strony rad powiatowych czy wojewódzkich w odniesieniu do terenu jest dotąd bardzo luźna; świadczą o tym rzadkie kontakty i wizyty w terenie. (tp)



Wzrost boisk świat

PRAGA: Mistrz olimpijski z Londynu i wicemistrz z Helsinek, jeden z najlepszych pięściarzy Czechosłowacji — Torma nie będzie startował w Melbourne; zawodnikowi temu odmówiła się stara kontuzja i prawdopodobnie nie będzie mógł już uprawiać boksu.

Na posiedzeniu Czechosłowackiego Komitetu Olimpijskiego podano do wiadomości, że Zatopec ma zamiar startować na Igrzyskach w Melbourne w biegu maratońskim i na 10 km; trenerzy natomiast radzą mu, by wziął udział jedynie w maratonie.

MELBOURNE: Prasa australijska poświęciła ostatnio wiele uwagi sportowcom polskim, najwięcej pisano o długodystansowcach, bokserach oraz J. Sidle.

MOSKWA: Na sztucznym lodowisku w Moskwie odbyło się pierwsze spotkanie o mistrzostwo ZSRR w hokeju; Skrzydła Sowieców pokonały miejscową drużynę Chomika 5:1.

Gimnastycy — reprezentantki Polski na Olimpiadzie w Melbourne — trenują w Chylicach pod Warszawą. Na zdjęciu: Dorota Jokiel podczas ćwiczeń na równoważni. Obok trener Radojewski.

CAF. — fot. Matuszewski

Z toru ostrowskiego

Na mecz z „Rudą Hvezda” zjechało się kilkaset osób na rowach oraz niemiernie pokaźna ilość na motocyklach. Jedni i drudzy mieli zabezpieczone miejsce dla swych „stałowych rumaków” w przelotowych, obszernych parkingach.

Organizacja zawodów wypadła na „płatkę”, gdyby lepiej „grały” megafony. Gospodarze obiecyują i tę przeszkodę na przyszłość usunąć.

Po XI biegu (wygrali goście 5:1) stan meczu wyrażał się 35:31 punktami dla gospodarzy. Gdyby Czechosłowacy w ostatnim, XII biegu sukces ten powtórzyli, uzyskaliby remisowy wynik spotkania — 36:36. Rachuby te przekreślił doskonałe jadący Bandtke, który wygrał zdecydowanie 1 ten pojedynek.

„Fisy”, których dosiadał ostrowiak, nie były tak szybkie, jak motocykle „Eso”, na którym Havelka, czołowy kierowca wśród zespołu „Rudej Hvezdy” wykręcił najlepszy czas 79,5 sek.

Na stadionie były również ruchome bufety. W jednym z nich za suchą bułeczkę i kilka deka popularnej kielbasy pobierano 6 — 10 zł (!). W Poznaniu, na wielu imprezach, za podobne porcje płacono 3-4 zł. Wielu amatorów porci się wołało wobec tego nabyć tylko — bułeczkę.

Najbliższą imprezę żużlową, która będzie miała również charakter międzynarodowy, organizuje Kolejarz w Ostrowie w dniu 26 bm. Ma w niej uczestniczyć trzech kierowców szwedzkich oraz kilku z czołówek polskiej. (tp)